DZISIEJSZY NR. ZAWIERA 10 STRON

ROK XIV. Nr. 327 (4287) WILNO, niedziela 28 listopada 1937 r. Cena 15 gr

KURJER WILEŃSKI

Wileńsko-Nowogródzki, Grodzieński, Poleski i Wołyński

Matką nam była Polska, ojcem duchowym Józef Piłsudski

Przemówienie p. min. płk. Mariana Zyndram-Kościałkowskiego, wygłoszone na zebraniu starszyzny legionowo-peowiackiej w Wilnie w dn. 21 b. m.

Skrót autoryzowany dla „Kurjera Wileńskiego"

W swoim czasie podaliśmy obszerny opis przebiegu I-go Ogólnopolskiego Zjazdu Peowiaków w Wilnie z dn. 21 bm., kiedy zgromadziło się w naszym mieście kilkanaście tysięcy Peowiaków z całej Polski.

W tymże dniu po zakończeniu oficjalnej części zjazdu odbyło się zebranie starszyzny legiono-peowiackiej. Na zebraniu tym płk. Marian Zyndram Kościałkowski, Prezes Zw. Peowiaków wygłosił przemówienie.

Wobec tego, że przemówienie to w tekście autoryzowanym nigdzie nie było podane, zwróciliśmy się do Pana Ministra płk. Kościałkowskiego z prośbą o autoryzowanie dla „Kurjera Wileńskiego" takiego tekstu.

P. Minister łaskawie zadośćuczynił naszej prośbie i poniżej zamieszczamy autoryzowany skrót tego przemówienia:

KOLEDZY.

Po złożeniu hołdu i ślubowaniu wierności Sercu Komendanta, po wysłuchaniu mowy Marszałka Śmigłego Rydza i deklaracji peowiackiej, po zamanifestowaniu naszych niewyczerpanych sił ideowych oraz możliwości działania, — zakończyliśmy oficjalną część Zjazdu.

Zebraliśmy się teraz w tej sali, zwyczajem tradycyjnej koleżeńskiej biesiady, jako starszyzna peowiacko-legionowa.

Korzystam z tego, by w serdecznych słowach podziękować Komendzie Naczelnej Legionistów za odzew na nasze zaproszenie i przybycie na dzisiejszy nasz Zjazd.

W dniu dzisiejszym peowiacy są gospodarzami — legioniści gośćmi.

Dziwnie zdawałoby się brzmią te słowa, boć wszak jedną stanowimy rodzinę, zwartą i przemieszaną ze sobą.

W naszym „wczoraj" role nasze i zadania tak były pokrzyżowane, że legioniści stawali się peowiakami a peowiacy legionistami. Najlepszym tego przykładem jest fakt, że dziś na Zjeździe peowiackim jest jako Komendant Naczelny Legionistów płk. Adam Koc, dwukrotny Komendant Naczelny P. O. W. i w owym czasie mój przełożony. To też trudnym jest bardzo znaleźć dziś kogoś z pośród naszej starszyzny, który by nie był peowiakiem i legionistą w jednej osobie. Dłuższe przebywanie w Legionach lub w Polskiej Organizacji Wojskowej, częstokroć decyduje czy ktoś dzisiaj należy do Związku Legionistów czy do Związku Peowiaków. Również często jedynie przypadek sprawiał, że po wojnie ktoś zgłaszał się z terenu do tego związku, który na miejscu był pierwszy czynny.

Z jednej idei i jednej woli powstaliśmy do życia i walki.

Matką nam była Polska, ojcem duchowym Józef Piłsudski.

Legioniści są jedynie starszymi braćmi naszymi, albowiem mieli to szczęście, że w roku 1914 o kilkanaście dni wcześniej od nas przybrali organizacyjne formy.

Wspólnymi przeżyciami i zwycięstwami zwarliśmy się w naszym nieprzerywanym marszu ku wielkości Polski. Utrwaliły się w nas nasze niepisane prawa i nasza wewnętrzna hierarchia.

Z radością stwierdzić mogę, że Zjazd dzisiejszy dowiódł niezbicie tego, co było jasnym dla nas już przed tym, że między peowiakami a legionistami nie ma żadnej różnicy i że zwarty jednolity front żołnierzy Józefa Piłsudskiego stanął karnie na wezwanie Marszałka Śmigłego Rydza.

W myśl wskazań Komendanta Józefa Piłsudskiego i pod Jego wodzą wskrzeszaliśmy i budowaliśmy wspólnie, my legioniści i peowiacy, wielką mocarstwową Polskę. Jeżeli kto inny chce wykorzystywać dla prac swych przybrany tytuł budowniczych „Wielkiej Polski", jest to przeinaczenie rzeczywistości, jest to historyczny fałsz.

Józef Piłsudski i my Jego żołnierze jesteśmy twórcami i realizatorami idei wielkiej i potężnej Rzeczypospolitej Polskiej. Świadectwem tego nie są tylko słowa lecz czyny nasze.

Zaczęliśmy budować wielką Polskę pod rozkazami Komendanta, w myśl Jego też wskazań rozbudowywać ją będziemy nadal.

Jako peowiacy, w myśl oświadczenia zawartego w dzisiejszej deklaracji, że „za naszymi słowami idzie zawsze czyn", poprzemy ze wszystkich sił akcję zjednoczenia Narodu, do której nas wezwał Naczelny Wódz i nasz Komendant Główny Marszałek Śmigły Rydz.

Realizacja tego celu wymaga jedności i szybkości działania. To też przed godziną, na odprawie Komendantów Okręgowych poleciłem, aby wszystkie placówki POW w terenie. wzięły jak najenergiczniejszy udział w pracach Obozu Zjednoczenia Narodowego, wnosząc doń swe wielkie doświadczenie, żołnierską odwagę i karność, oraz swe ogromne wartości ideowe.

W wielkiej rozgrywce, którą prowadzi Obóz Zjednoczenia Narodowego jest jak zawsze strategia i taktyka. Przy ustalonej niezmiennej linii strategicznej, taktyka może, a nawet częstokroć musi być zmienna. Niejednokrotnie mogą zaistnieć błędy taktyczne, które w czas naprawione nie mają wpływu na ostateczne zwycięstwo. Wiemy wszyscy, jak to ogłosił w swym wywiadzie pułkownik Koc, że błędy takie i w jego akcji miały miejsce. I, że w każdym aktywnym działaniu zawsze znaleźć się muszą. Nie chcemy więcej nad nimi się zastanawiać, musimy szybko maszerować naprzód.

My legioniści i peowiacy, najwierniejsi żołnierze Józefa Piłsudskiego, stworzymy wspólnie w Obozie Zjednoczenia Narodowego mocny pion ideologiczny.

Na nieporozumienia nie może być wśród nas miejsca wobec naszej wspólnej historycznej i ideologicznej przeszłości, wobec naszych wspólnych zadań budowy wielkiej i potężnej Polski, wobec naszej decyzji czynnego udziału w akcji prowadzonej przez naszego Komendanta Głównego Marszałka Śmigłego Rydza.

Otwarcie sesji Sejmu i Senatu

Posiedzenie Sejmu 1 i Senatu 3 grudnia

WARSZAWA (Pat). Zarządzeniami z dnia 27 bm. P. Prezydent Rzeczypospolitej otworzył sesje zwyczajne Sejmu i Senatu.

Zarządzenia powyższe wręczył w dniu dzisiejszym p. p. marszałkom Senatu i Sejmu dyrektor biura prawnego w prezydium rady ministrów p. Wł. Paczoski.

Zarządzenie P. Prezydenta Rzeczypospolitej o otwarciu sesji zwyczajnej Sejmu brzmi:

Zarządzenie Prezydenta Rzeczypospolitej o otwarciu sesji zwyczajnej Sejmu.

„Na podstawie art. 12 p. c. ustawy konstytucyjnej otwieram z dniem dzisiejszym sesję zwyczajną Sejmu".

Warszawa, dnia 27 listopada 1937.

Prezydent Rzeczypospolitej
(—) I. MOŚCICKI.

Prezes rady ministrów
(—) SŁAWOJ SKŁADKOWSKI.

Zarządzenie P. Prezydenta Rzeczypospolitej o otwarciu sesji zwyczajnej Senatu ma brzmienie analogiczne.

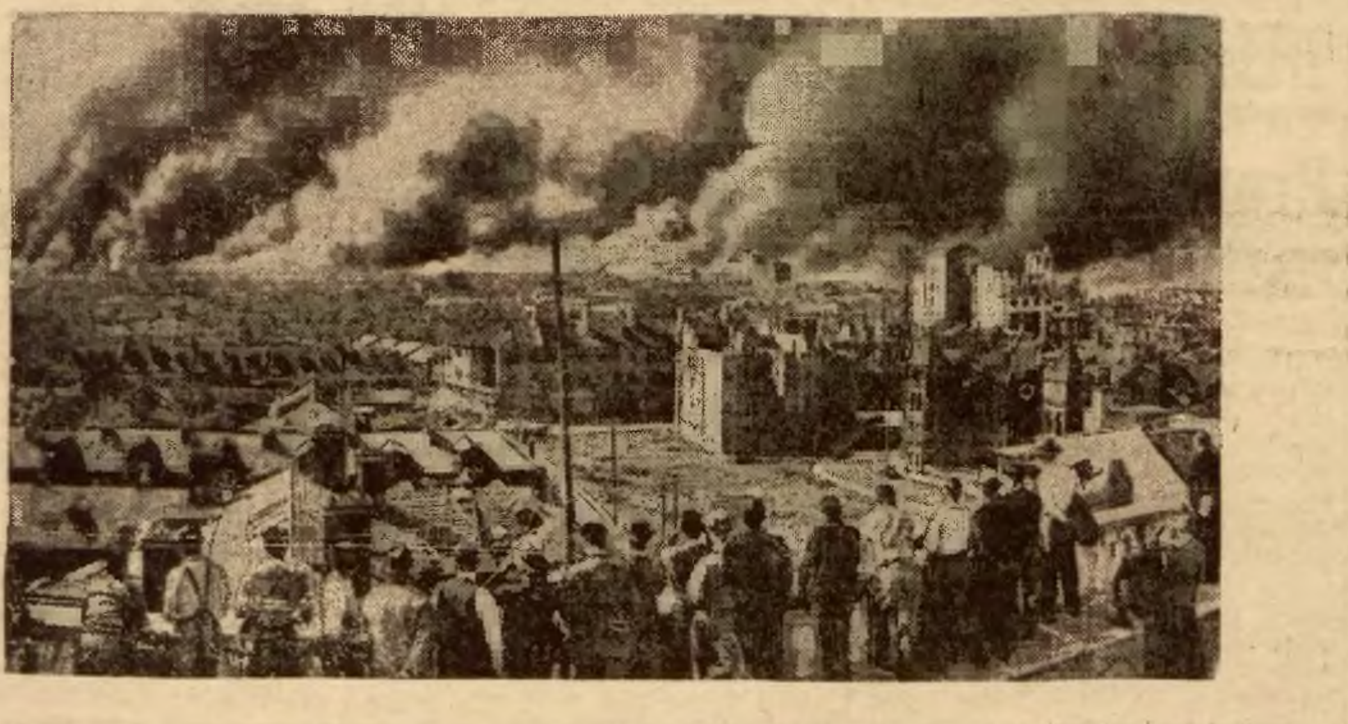
—[::]—

WARSZAWA (Pat). Marszałek Sejmu wyznaczył pierwsze posiedzenie Sejmu na środę 1 grudnia godzina 11.

WARSZAWA (Pat). Marszałek Senatu zwołał plenarne posiedzenie Senatu na piątek dnia 3 grudnia na godz. 11 rano.

Na porządku obrad wybór komisyj.

Z wojny w Chinach



Obrazek, jaki spotyka się w Chinach na każdym kroku. Ludność z dachów domów przygląda się płonącym zabudowaniom, zapalonym przez pociski japońskie.

Samolot polski w Bułgarii rozbił się

Znaleziono tylko szczątki samolotu i trupy załogi oraz pasażerów

SOFIA (Pat). Korespondent PAT w Sofii donosi: W sobotę około godziny 20-ej grupa kapitana Tinczewskiego i podporucznika Totewa, do której należał policjant Beniamin Minew i dwaj chłopi Stojko Stojanow i Koco Krestew w miejscowości Mozalowski Rit na wysokości 2660 m. znaleźli szczątki samolotu polskiego. Samolot ten uderzył w skałę i rozbił się. Wszyscy członkowie załogi i pasażerowie zginęli. Obok samolotu znaleziono teczkę z dokumentami i flagę. Samolot był pokryty śniegiem i widać było tylko część tylnego steru.

Trzy państwa bałtyckie

nic nie mogą decydować bez Polski

RYGA (Pat). W Rydze rozpoczął się pierwszy wielki kongres przemysłu i handlu, w którym biorą udział przedstawiciele życia gospodarczego z całej Łotwy. Kongres zorganizowała Izba przemysłowo-handlowa. Na uroczyste otwarcie kongresu przybył prezydent Ulmanis, przedstawiciele rządu, generalicja, konsulowie zagraniczni, prezesi izb korporacyjnych i w. innych. Otworzył kongres przemówieniem prezydent *Ulmanis*.

Drugim z kolei mówcą był minister Berzins, który odczytał mowę nieobecnego ministra spraw zagranicznych Muntersa, bawiącego obecnie w Paryżu. Minister *Munters* podkreśla w pierwszym rzędzie współpracę Łotwy z najbliższymi sąsiadami, a więc Estonią i Litwą. Dalej minister wyraża żal *z powodu naprężenia stosunków litewsko-polskich* i sądzi, że uregulowanie tych stosunków zostanie powitane z radością przez wszystkie państwa, dbające o pokój i harmonię. Współpraca polityczna bez więzów prawnych rozwija się z Finlandią, Polską i Szwecją. Ostatnia wizyta ministra Holsti'ego w Rydze wykazała serdeczność w stosunkach łotewsko-fińskich.

Oczekujemy nie zadługo wizyty ministra Becka, którego zasługi w dziedzinie polityki zagranicznej polskiej, są godne podziwu. Właśnie minister Beck scharakteryzował Polskę jako ustalenie równowagi w Europie Wschodniej. *Minister Beck wysunął tezę, że nie mogą być powzięte żadne decyzje, dotyczące danego państwa bez jego udziału.*

Całkowicie zgadzamy się z tymi zasadami, które zapewniają nasze zaufanie i zrozumienie.

Adwokat Szumański skazany na 6 miesięcy aresztu

i 1500 zł. grzywny za zniesławienie i obrazę

Dnia 27 listopada 1937 r. sąd grodzki w Warszawie, oddział 12, w składzie: sędzia W. Fijałkowski, protokólant egzamin. aplikant sądowy A. Baclarelli, w obecności oskarżyciela publicznego, wiceprokuratora Sądu Okręgowego W. Żeleńskiego, rozpoznawszy dnia 25, 26 i 27 listopada 1937 roku sprawę Wacława Szumańskiego urodzonego 12 sierpnia 1883 r. w Łomży, syna Wiktora i Marii z Funkików, mieszkańca miasta st. Warszawy, oskarżonego o to że: w pierwszych dniach listopada 1937 r. w Warszawie w liście, wystosowanym do ministra sprawiedliwości i równocześnie rozpowszechnionym przez rozesłanie w odbitkach do różnych osób:

1) publicznie znieważył ministerstwo sprawiedliwości oraz

2) znieważył ministra, sprawiedliwości Witolda Grabowskiego podczas i z powodu pełnienia przez niego obowiązków służbowych przez użycie pod jego adresem znieważających zwrotów,

3) publicznie, i w zamiarze, by obraza dotarła do pokrzywdzonego, obraził godność osobistą dyrektora departamentu karnego w ministerstwie sprawiedliwości Tadeusza Krychowskiego, używając pod jego adresem obelżywych zwrotów,

4) publicznie i w zamiarze by obraza ta dotarła do pokrzywdzonego, obraził godność osobistą wiceprokuratora 16 rejonu (do spraw politycznych) prokuratury sądu okręgowego w Warszawie, Dominika Piotrowskiego przez użycie pod jego adresem obelżywych zwrotów.

Na podstawie odnośnych paragrafów sąd orzekł:

Wacława Szumańskiego uznać winnym zarzucanych mu czynów i skazać go za przestępstwa, wymienione pod punktami niniejszego wyroku:

Pierwszym z art. 127 k. k. na 1000 zł. grzywny z zamianą na wypadek nieściągalności na 1 miesiąc aresztu.

drugim z art. 132 par. 1 k. k. na 6 miesięcy aresztu,

trzecim z art. 256 par. 1 i 4 k. k. na 500 zł. grzywny z zamianą na wypadek nieściągalności na 2 tygodnie aresztu i

czwartym z art. 256 par. 1 k. k. również na 500 złotych grzywny z zamianą na wypadek nieściągalności na 2 tygodnie aresztu.

Po połączeniu orzeczonych kar pozbawienia wolności i grzywny skazać tegoż Wacława Szumańskiego na jedną łączną karę 6 miesięcy aresztu i 1500 zł. grzywny z zamianą na wypadek nieściągalności na 1 miesiąc i dwa tygodnie aresztu, zasądzić od tegoż Wacława Szumańskiego na rzecz skarbu państwa 170 zł. opłaty sądowej oraz koszty postępowania w sprawie. (Pat).

Motywy ustne wyroku

Sąd wydając wyrok powyższy zważył co następnje: mianowicie, jak wynika z ujawnionego na rozprawie głównej listu, dołączonego do akt sprawy a wystosowanego przez osk. Wacława Szumańskiego do Witolda Grabowskiego, ministra sprawiedliwości i przesłanego w początkach listopada 1937 r na ulicę Długą 7 t. j. do gmachu ministerstwa sprawiedliwości, oskarżony Wacław Szumański w liście tym użył zwrotów, znieważających ministerstwo sprawiedliwości, władze wymiaru sprawiedliwości, t. j. sądy, prokurature i sędziów okręgowych śledczych oraz znieważył ministra sprawiedliwości Witolda Grabowskiego podczas pełnienia przez niego obowiązków służbowych i ponadto obraził godność osobistą dyrektora departamentu ministerstwa sprawiedliwości Tadeusza Krychowskiego i wiceprokuratora 16 rejonu prokuratury sądu okręgowego w Warszawie Dominika Piotrowskiego.

Oskarżony przesyłając ten list do ministerstwa sprawiedliwości i rozpowszechniając go w kilkudziesięciu odbitkach pomiędzy innymi osobami, znieważył publicznie powyższe władze i ministerstwo z tego względu, że list ten został przeciągnięty, jak widać z prezentaty na liście przesłanym do ministerstwa przez dziennik podawczy i wskutek tego miała do niego dostęp większa liczba bliżej nieokreślonych osób, ponieważ znamię „publicznie“ sąd ustalił.

Jak również sąd ustalił, że w zwrotach, użytych przez oskarżonego w stosunku do ministerstwa sprawiedliwości i władz wymiaru sprawiedliwości mieszczą się zniewagi, przeto uznał oskarżonego winnym z art. 127 K. K. Również zdaniem sądu w zwrotach, zawierających znieważenie w stosunku do ministra sprawiedliwości Witolda Grabowskiego mieszczą się cechy przestępstwa z art. 132 par. 1 K. K., ponieważ list ten został doręczony ministrowi sprawiedliwości podczas pełnienia przez niego obowiązków służbowych. Z tego względu, zdaniem sądu, w czynie oskarżonego mieszczą się cechy przestępstwa z art. 132 par. 1 K. K. Ponadto jeszcze sąd dopatrzył się w tym liście obrazy godności osobistej dyrektora departamentu karnego ministerstwa sprawiedliwości Tadeusza Krychowskiego oraz wiceprokuratora 16 rejonu prokuratury sądu okręgowego w Warszawie Dominika Piotrowskiego, albowiem również w stosunku do nich zostały użyte zwroty zawierające obelgi, ponieważ oskarżony wysyłając ten list do ministerstwa sprawiedliwości Witolda Grabowskiego i do innych osób musiał się liczyć z tym, że list ten niewątpliwie dotrze i do rąk powyższych dwóch osób, sąd uznał, że oskarżony miał zamiar, aby ta obraza zawarta w tym liście dotarła do rąk Tadeusza Krychowskiego, dyrektora departamentu karnego ministerstwa sprawiedliwości i Dominika Piotrowskiego, wiceprokuratora 16 rejonu prokuratury sądu okręgowego w Warszawie.

Przy wymiarze kary sąd wziął pod uwagę, iż oskarżony nie działał z niskich pobudek i dlatego z art. 132 par. 1 K. K. nie wymierzył kary więzienia, tylko wymierzył mu areszt, przy czym przy wymierzaniu kary z art. 132 K. K. i przy wymierzaniu kary z art. 127 i 256 K. K. sąd wziął pod uwagę jako okoliczności łagodzące dotychczasowe życie oskarżonego, jego działalność społeczną i zawodową, jego dotychczasową nienaganną opinę, działalność jako patrioty przed wojną, co przypieczętował więzieniem, ponadto jego stan pobudliwości. Wszystko to są cechy, które sąd uznał jako okoliczności łagodzące.

Ponadto z drugiej strony sąd wziął pod uwagę, jako okoliczności obciążające, iż oskarżony będąc adwokatem, człowiekiem społecznie wyrobionym, dopuścił się jednak tych zniewag w stosunku do władz wymiaru sprawiedliwości ministerstwa sprawiedliwości, ministra sprawiedliwości i obelg w stosunku do dyrektora departamentu karnego i wiceprokuratora 16 rejonu.

Ponadto sąd również wziął pod uwagę jako okoliczność łagodzącą, że oskarżony tłumaczył się na rozprawie, iż uważał, że wykonywa tylko swoje prawo, polegające na krytyce, wyprowadzając to prawo z konstytucji. Zdaniem sądu tłumaczenie to oskarżonego nie jest słuszne, ponieważ wolność obywatela i wolność krytyki kończy się tam, gdzie zakreśla granice ustawa. Ponieważ oskarżony przez swój czyn dopuścił się przestępstwa, to sąd jego czyn zakwalifikował z odpowiednich artykułów.

W tych warunkach sąd doszedł do przekonania, że okoliczności łagodzących jest więcej niż obciążających i dlatego z art. 132 par. 1 K. K. wymierzył mu tylko 6 miesięcy aresztu.

Odnośnie zaś art. 127 K. K., z którego grozi oskarżonemu areszt bądź grzywna, sąd oskarżonemu wymierzył grzywnę, bowiem zgodnie z częścią ogólną K. K. areszt wymierza się tylko tam, gdzie grzywna jest niecelowa. Zdaniem sądu grzywna jest w danym wypadku zupełnie celowa, ponieważ sam fakt skazania na grzywnę jest bardzo dotkliwy dla adwokata, jako człowieka o większych aspiracjach społecznych i nienagannej przeszłości.

Z art. 256 par. 1 i 4 K. K. sąd wymierzył oskarżonemu również grzywnę, wychodząc z tych samych przesłanek. Przy wymiarze grzywny sąd kierował się względem na dochody i obowiązki rodzinne oskarżonego. Ponieważ oskarżony podał na rozprawie, iż zarabia około 800 do 1000 zł. miesięcznie, przeto sąd uznał, że grzywna wymierzona z art. 127 K. K. 1000 zł. jest dla niego karą dotkliwą, jak również wymierzona mu z art. 256 K. K. po 500 zł. grzywny za każde z przestępstw. Ponieważ wszystkie te czyny zostały dokonane jednocześnie i sąd wyrokując stosownie do art. 31 K. K. jest obowiązany do wydania orzeczenia o łącznej karze, orzekł, iż należy oskarżonemu wymierzyć jedną łączną karę 6 mies. aresztu i 1500 zł. grzywny z zamianą na areszt.

Po ogłoszeniu ustnych motywów wyroku przewodniczący ogłosił terminy i tryb odwołania się od tego wyroku w związku z czym oskarżony Wacław Szumański zapowiedział apelację i prosił o przysłanie mu wyroku z motywami.

Wobec zapowiedzi apelacji przez oskarżonego sąd sporządził motywy pisemne.

Z pobytu p. min. Grabowskiego w Wilnie

Wczoraj w drugim dniu pobytu w Wilnie p. minister sprawiedliwości Witold Grabowski w godzinach przedpołudniowych odbył kilka konferencyj.

Na zakończenie swego pobytu w Wilnie p. minister Grabowski wziął udział w zebraniu wszystkich sędziów i prokuratorów wileńskich.

Wielebnemu Duchowieństwu, Władzom Szkolnym i Miejskim, Organizacjom społecznym, Koleżankom i Kolegom oraz wszystkim Przyjaciołom i Znajomym, którzy wzięli udział w pogrzebie

ś. † p. Marii Strzemińskiej

składają serdeczne podziękowanie

Strzemińscy i dr. Moszyńska

Kłajpeda zwraca się do Hagi o rozstrzygnięcie sporu z Litwą

KŁAJPEDA (Pat). Wczoraj obradował Sejm kłajpedzki nad głośną sprawą wywłaszczeń obywateli, dokonywanych przez rząd litewski w celu rozbudowy portu oraz urządzeń lotniska dla ułatwienia komunikacji z Litwą. Na posiedzeniu, które trwało trzy godziny, posłowie niemieccy wystąpili z ostrą krytyką przeciw rządowi litewskiemu.

Przewodniczący Izby Maidius, po stwierdzeniu, że wszyscy przeczą konieczności wywłaszczeń, zażądał wycofania projektu ustawy i zaproponował przedstawienie sporu Międzynarodowemu Trybunałowi w Hadze.

KŁAJPEDA (Pat). Po wielogodzinnym posiedzeniu sejm kłajpedzki 24 głosami posłów frontu niemieckiego przeciwko 5 głosom posłów litewskich przyjął rezolucję, w której stwierdza, że sprawa wywłaszczenia jest zagadnieniem należącym do kompetencji władz lokalnych.

Sejm upoważnił specjalną komisję do poczynienia, zgodnie z kłajpedzkim statutem, kroków, mających na celu obronę interesów Kłajpedy.

Wykonano pierwszy wyrok śmierci w Palestynie

JEROZOLIMA (Pat). Szeik Farhan Saad został dziś rano stracony przez powieszenie w więzieniu w Akko.

Jest to pierwszy wyrok śmierci wykonany na podstawie orzeczenia sądu wojennego.

Pierwsza faza prac przysposobienia wojskowego na uniwersytetach już w Warszawie realizuje się

WARSZAWA (Pat). Dowództwo Okręgu Korpusu Nr. 1 wydało obwieszczenie, na podstawie którego, w związku z pierwszą fazą prac przysposobienia wojskowego słuchaczy wyższych uczelni, zarządzone zostało osobiste zgłoszenie się wszystkich oficerów rezerwy, którzy w dn. 26 listopada 1937 roku są:

a) studentami szkół akademickich;

b) uczniami (słuchaczami) zwyczajnymi (rzeczywistymi) innych szkół wyższych państwowych i prywatnych, uznanych za równorzędne, znajdujących się w siedzibie dowództwa okręgu korpusu.

Powołani do osobistego zgłoszenia obowiązani są stawić się przed władzą wojskową według planu, podanego w rozplakatowanym obwieszczeniu, oraz przynieść ze sobą książeczkę stanu służby oficerskiej.

Winni niestawienia się na wezwanie w terminie oraz w sposób określony w obwieszczeniu, podlegają karom, przewidzianym w kodeksie karnym wojskowym.

Japończycy obsadzają pocztę i telefon w międzynarod. koncesji w Szanghaju

SZANGHAJ (Pat). Agencja Domei donosi, że Japończycy zamierzają obsadzić dziś pocztę, telegraf i radiotelegraf oraz stację radiofoniczną, należące do chińskiego ministerstwa komunikacji. Biura i gmachy wszystkich tych urzędów położone są na terenie koncesji międzynarod.

Z dniem dzisiejszym mają także objąć urzędowanie japońscy agenci celni we wszystkich tych urzędach celnych portu szanghajskiego, które dotychczas jeszcze nie były pod kontrolą rządu japońskiego.

Demarche Anglii Francji i Stanów Zjednocz.

u rządu japońskiego w sprawie celnej w Szanghaju

LONDYN (Pat). Z brytyjskich kół rządowych donoszą, że ambasador brytyjski w Tokio Sir Robert Craigie otrzymał polecenie podjęcia kategorycznej demarche wobec rządu japońskiego nie pozostawiając żadnej wątpliwości co do tego, że W. Brytania zgłasza żądanie, aby być konsultowaną we wszystkich zarządzeniach, podejmowanych w stosunku do chińskiego zarządu ceł. Demarche ta wykonana została w porozumieniu z rządem francuskim i z rządem W. Brytanii. Sekretarz stanu Hull poinformował prasę, że rząd Stanów Zjednoczonych również podejmował w Tokio podobną demarche.

Należy pamiętać, że przeważna część pożyczek brytyjskich i amerykańskich w Chinach zagwarantowana jest dochodami z ceł. Nic dziwnego, że ogłoszenie przez Japonię zamiaru podjęcia zarządzeń celnych w Szanghaju wywołało tego rodzaju reakcję.

J. M. Rektor Wóycicki nie był na przedwczorajszym wiecu

Wiadomość podana przez nas wczoraj o tym, że J. M. ks. Rektor Wóycicki był obecny na przedwczorajszym wiecu podczas owacyj na jego cześć z powodu zarządzenia w sprawie miejsc okazała się nieprawdziwa. Władze akademickie w tym czasie reprezentował natomiast prof. dr. Iwo Jaworski. Manifestacje ku czci ks. Rektora odbyły się bez jego wiedzy i wbrew jego życzeniom.

Olbrzymia burza nad Krakowem

KRAKÓW (Pat). Wczoraj przed południem, po godzinie 11-ej, po silnej wichurze, która spowodowała uszkodzenia w połączeniach telefonicznych i pozrywała liczne anteny, horyzont zaciemniły zwały ciemnych chmur. W kilka minut później nad Krakowem i okolicą przeszła gwałtowna burza śnieżna z silnymi wyładowaniami atmosferycznymi. Grzmoty i błyskawice, połączone z silną zamiecią śnieżną, były niezwykłym zjawiskiem o tej porze roku. Po półgodzinnej burzy nastąpiła słoneczna pogoda.

Dyr. Potocki w Wilnie

w sprawie muzealnych zbiorów karaimskich

W Wilnie bawił dyrektor departamentu wyznań religijnych ministerstwa WR i OP p. Franciszek Potocki. Dyr. Potocki przybył do Wilna w sprawie zbiorów muzealnych, które J. E. Hadżi Seraja Chan Szapszał, głowa kościoła karaimskiego, od szeregu lat gromadził tymczasowo w swoim prywatnym mieszkaniu.

Zbiory te, które obejrzał dyrektor Potocki w towarzystwie konserwatora wojewódzkiego dr. Piwockiego, są jedyne tego rodzaju na świecie i gromadzą wszelkie przedmioty związane z historią i etnografią Karaimów.

Udostępnienie tych zbiorów w publicznym muzeum jest rzeczą pilną i konieczną. Chodzi o znalezienie dla nich odpowiedniego pomieszczenia, przyczym pomieszczenie to winno być zasadniczo w Trokach, jako głównej siedzibie Karaimów w Polsce.

W sprawie tej dyr. Potocki odbył konferencję z wojewodą wileńskim, kuratorem okręgu szkolnego oraz burmistrzem m. Trok.

Ponieważ obecnie w Trokach nie ma odpowiedniego budynku dla pomieszczenia muzeum karaimskiego, dalsze starania zarówno czynników miejscowych jak i departamentu wyznań religijnych pójdą w kierunku uzyskania kredytów na budowę własnego gmachu w Trokach, na gruntach gminy karaimskiej.

Protest studentów SNP w Wilnie

przeciwko barbarzyńskiej uchwale studentów kowieńskich

My, Polska młodzież akademicka, studiująca w Szkole Nauk Politycznych w Wilnie, doceniając historyczne korzyści współżycia dwóch narodów Polski i Litwy zostaliśmy do głębi oburzeni barbarzyńskimi uchwałami studentów kowieńskich, podanymi przez PAT dnia 26 bm. Uchwały te godzą w najżywotniejsze interesy, a nawet w istnienie rodaków naszych na Litwie są jednocześnie dowodem lekceważenia wielkości i potęgi naszej Ojczyzny Najjaśniejszej Rzeczypospolitej Polskiej, jak też i fundamentalnych zasad moralnych, obowiązujących w życiu narodów cywilizowanych. Uważając, że żadnemu z Polaków na całym świecie nie może dziać się bezkarnie krzywda, apelujemy do Władz Państwowych i społeczeństwa o przedsięwzięcie odpowiednich środków odwetowych w wypadku gdyby uchwały te chociażby częściowo zostały zrealizowane.

Jednocześnie wzywamy całe społeczeństwo polskie do wyrażenia protestu w formie godnej Wielkiego Narodu Polskiego.

Polska Akademicka Korporacja „Orientia“
Bratnia Pomoc Stud. S. N. P. w Wilnie.
Koło Turkologów Stud. S.N.P. w Wilnie.
Koła Nadbałtyki Stud. S. N P. w Wilnie.

Rozbił się pasażerski samolot niemiecki

LONDYN (Pat). Niemiecki samolot komunikacyjny Tow. Lufthansy rozbił się wczoraj późnym wieczorem na lotnisku w Croydon.

W chwili zderzenia z ziemią nastąpił wybuch, a trzy osoby, znajdujące się wewnątrz samolotu, w tej liczbie i pilot, zginęły.

List z Paryża

OLIMP I WÓŁ

Pod drugim skrzydłem Trokadera mieści się Jugosławia. Pawilon ten zrezygnował z wszechstronności i zamienił się niemal całkowicie w salon malarstwa i rzeźby, co na Wystawie Sztuki i Techniki jest może bardziej wskazane, niż rozłożenie się olbrzymim targowiskiem eksponatów, często i sztuce i technice zupełnie obcych.

Nowoczesne malarstwo jugosłowiańskie nie ma zbyt swoistego oblicza, ale posiada artystów o dużej, europejskiej kulturze i może się nimi szczycić. Rzeźba, jak w większości krajów na kontynencie, nie odbiegła od greckich wzorów, a nieliczne próby przeładowania tematu balastem szczegółów, indiańskich w rysunkach, barokowych w swoim ciężkim nadmiarze — choć przypominają prace Szukalskiego, robią wrażenie raczej chybione. Jeszcze jeden dowód na to, że wiekuistość greckiej szkoły polega na jej prostocie, genialnej i nieprześcignionej.

Sporo jasne patio o ścianach lekko pokrytych freskami, o oknach, w których żelazna koronka artystycznie wypracowanej kraty zastępuje szyby — ładnie dopełnia się ze światłem obrazów i posągów.

W osobnym pawilonie, całkowicie wykonanym z drzewa — Jugosławia prezentuje swoje drewniane wyroby od misternej płaskorzeźby i bogatego forniru, aż po zgrubsza ociosaną rękojeść młotu.

Argentyna wygląda jak olbrzymi jarmark, u wejścia którego ryczy wół. Wprawdzie ryczy przez megafon głosem ludzkim i rytmicznie rusza łbem, na co niewątpliwie musiała złożyć się i technika i sztuka ale niemniej — reklamuje po prostu wołowe mięso.

Łeb wołu chwilami ginie za wielką czapą kucharza, który miota się przy kontuarze, osaczonym przez tłum. Rozdaje się tu bowiem argentyńską wołowinę i po ten kawałeczek bezpłatnego mięsa wyciągają się setki rąk. Płyta gramofonowa krzykliwie opiewa niezrównane zalety argentyńskich wołów, a kucharz wrzeszczy, że trzeba płyty wysłuchać do końca. Nikt nie cofa się po tym napomnieniu. Ludziska stoją zbitą masą, gotowi trwonić czas i energię, by łeby nie pominąć jakiejkolwiek darmochy.

Zupełnie inna jest reklama argentyńskich zbóż, umieszczonych w otwartej kasie ogniotrwałej, z napisem: „Najpewniejsze bogactwo". Nie jest ono jedynym darem ziemi w tym kraju. Opodal kasy pyszni się blok onyksu — seledynowy klejnot kolosalnych rozmiarów.

Na pierwszym piętrze — wielka, al fresco malowana panorama, o motywach zaczerpniętych wśród argentyńskich płodów hodowlanych — służy za tło dla dość marnych zdjęć, reklamujących argentyńskie wsie i miasta.

Są tu również makiety stołecznych gmachów i projekt więzienia przyszłości, więzienia ideału. Będzie to wielki blok, podzielony na cztery skrzydła, wzniesione wokół czterech puszystych gazonów — szczelnie okratowanych i zostawiających „pensjonariuszom" dla spacerów tylko wąskie przejście między kratą, a ścianą. Przed frontem gmachu zasadzi się park, lecz okna, które nań będą wychodzić, bardziej wyglądają na okna kancelaryj niż na okna poszczególnych cel.

Nad tym projektem nowego więzienia są fotografie więzień starych,

(*Dokończenie na str. 4-ej*).

Maria Miłkiewiczowa.

AKT OSKARŻENIA PRZECIW HR. DROHOJEWSKIEMU.

Prokurator sądu w Przemyślu przygotował akt oskarżenia przeciw hrabiemu Drohojewskiemu z Cieszyna i 9 działaczom chłopskim, oskarżonym o organizowanie, względnie udział w rozruchach w czasie strajku rolnego na terenie powiatu jarosławskiego. Akt oskarżenia obejmuje 30 stron pisma maszynowego.

25-LECIE WICIOWEGO ZWIĄZKU.

Tegoroczny kongres „Wici", który odbędzie się w dniach 11 i 12 grudnia b. r., obchodzony będzie specjalnie uroczyście. Walny zjazd zbiega się bowiem z 25-letnią rocznicą rozpoczęcia prac organizacyj młodzieżowych na wsi. W związku z tym obchodem, po ukończeniu oficjalnej części zjazdu zorganizowana będzie wieczornica, którą poprzedzi odpowiednia prelekcja, deklamacje i t. p.

DMOWSKI MA ŁAGODZIĆ TARCIA W STR. NARODOWYM.

W najbliższych dniach odbędzie się posiedzenie Komitetu Wykonawczego Str. Nar. składającego się z 40 osób. W posiedzeniu ma wziąć udział R. Dmowski. Na posiedzeniu tym rozpatrzona będzie sprawa ostatnich tarć w Str. Nar. w związku z świętem 11 listopada.

WALNY ZJAZD UNII PRACOWNIKÓW PAŃSTWOWYCH.

W styczniu 1938 r. odbędzie się w Warszawie Walny Zjazd Unii Pracowników Państwowych. Jak z tego widać nowy rok 1938 rozpocznie się wielkim ożywieniem politycznym.

PROF. BARTEL CHORY.

B. premier Bartel zaprzecza wiadomościom opublikowanym w niektórych dziennikach jakoby brał udział w zjeździe posłów i senatorów małopolskich w Rzeszowie. Wedle tych pogłosek misją prof. Bartla miało być zbadanie nastrojów wśród posłów, w związku z bliskim jego powrotem do polityki. Prof. Bartel leży chory w swoim mieszkaniu, do Rzeszowa nie wyjeżdżał i — jak już wielokrotnie podkreślał — do czynnej polityki nie zamierza już powrócić.

ŻYDZI POWIĘKSZAJĄ SWĄ PRASĘ.

Wychodzący w Tarnowie „Tygodnik Żydowski", organ organizacyj syjonistycznych, ma od 1 stycznia 1938 r. wychodzić 3 razy w tygodniu.

ZW. KUPIECTWA ŻYDOWSKIEGO PROTESTUJE.

Prezydium Rady Nacz. Związku kupiectwa żydowskiego uchwaliło protest przeciw rezolucjom kongresu kupców chrześcijańskich, motywując to twierdzeniem, że kongres kupców chrześcijańskich kierował się pobudkami rozgrywki gospodarczej z żydami.

O MŁODZIEŻ WIEJSKĄ.

Po rozgrywkach na wysokości sztabów poszczególnych organizacyj młodzieżowych, rozpoczęły się walki w terenie.

Przedmiotem ataków staje się zalymiło dzież wiejska, która ma zadecydować o tym, jaką linię ideową przyjmie młoda wieś. Dużą aktywność okazują w tej chwili „Zielone Koszule", które nie dawno przeszły do Zw. Młodej Polski i silnie ich atakujący Centralny Związek Młodej Wsi, który pod wodzą „Naprawiaczy" walczy w tej chwili o oddziałek młodzieżowy na wsi.

ZJAZD SPÓŁDZIELNI ROLNICZYCH.

Dnia 29 bm. odbędzie się w Warszawie walny zjazd Związku spółdzielni rolniczych i zarobkowo - gospodarczych. Na zjeździe omówione będą sprawy statutowe i budżetowe.

EWANGELICY NIEZADOWOLENI.

Ze Śląska donoszą: W związku ze złożeniem do Grobu Zasłużonych zwłok katolickich działaczy niepodległościowych ś. p. ks. Świeżego, Stelmacha i Miarki wynikły niepororozumienia, bowiem ewangelicy wysuwają postulat złożenia również do Grobu Zasłużonych zwłok działaczy ewangelickich, którzy przyczynili się do odzyskania Śląska. W związku z tym mówi się o interwencji w tej sprawie religijnych zrzeszeń ewangelickich u czynników miarodajnych.

AUTOR „KOCHANKA WIELKIEJ NIEDŹWIEDZICY" ZAMIESZKAŁ WE LWOWIE.

Sergiusz Piasecki, b. dożywotni więzień na św. Krzyżu, który ułaskawiony został przez Pana Prezydenta R. P. z uwagi na wybitny talent literacki osiadł na stałe we Lwowie. Piasecki przygotowuje do druku trylogię opartą na swoich przeżyciach.

NA WIDOWNI

MIN. KOŚCIAŁKOWSKI I MARSZ. PRYSTOR W RADZIE NACZELNEJ O. Z. N.?

W sferach, zbliżonych do Obozu Zjednoczenia Narodowego wymienia się już nazwiska działaczy, którzy by ewentualnie weszli w skład projektowanej Rady Naczelnej O. Z. N. Wymienia się między in. nazwiska ministra Kościałkowskiego i marsz. Prystora.

NOWY KLUB W SEJMIE?

Jak się dowiadujemy Klub Demokratyczny wspólnie z Lewicą Patriotyczną chce utworzyć własny klub na terenie parlamentu. W sferach tych organizacyj twierdzą, że do nowego klubu przystąpi około 80 posłów i senatorów.

P. MORACZEWSKI NA ZAMKU?

W kołach politycznych rozeszła się wiadomość jakoby w najbliższym czasie miał być przyjęty na Zamku prezes Związku Związków Zawodowych b. premier p. Jędrzej Moraczewski.

POGŁOSKI NA TEMAT USTĄPIENIA SEN. A. BNIŃSKIEGO.

Ustąpienie senatora Adolfa Bnińskiego, b. wojewody poznańskiego, ze stanowiska ogólnopolskiego prezesa Akcji Katolickiej, jest żywo omawiane w kołach politycznych. Ludzie poinformowani łączą tę dymisję ze znanymi uchwałami Rady społecznej przy prymasie Polski, która acz w formie ogłędnej wypowiedziała się jednak za reformą rolną. Senator Bniński, który jednocześnie jest prezesem organizacyj ziemskich na całą Polskę, miał uznać, że w tych warunkach nie może łączyć tych swoich funkcyj z kierowniczym stanowiskiem w życiu katolickim.

PPS ZWOŁUJE ZGROMADZENIA.

W najbliższą niedzielę i następne PPS urządza wielkie zgromadzenia socjalistyczne pod hasłem zmiany ordynacji wyborczej i nowych wyborów do Sejmu i Senatu.

Zgromadzenia powyższe odbędą się w Łodzi, Radomiu, Krakowie, Tarnowie i in. większych miastach.

SOCJALISTYCZNA NARODOWA PARTIA SPOŁECZNA.

W środowiskach robotniczych na terenie Warszawy rozpoczęła działalność polityczną Socjalistyczna Narodowa Partia Społeczna. Jest to ugrupowanie o mętnej ideologii i nie należy się spodziewać, aby akcja ta odniosła choćby minimalne sukcesy.

INTELIGENCJA LUDOWA ORGANIZUJE ZJAZD W WARSZAWIE.

W dniu 9 grudnia odbędzie się w Warszawie 1-sze inauguracyjne zebranie koła warszawskiego Zrzeszenia Inteligencji Ludowej i Przyjaciół Wsi.

Na zebraniu tym poza sprawami organizacyjnymi wygłoszony będzie referat jednego ze znanych literatów ludowych p. t. „Chłopski bój w literaturze".

Cicho sza!

Stoję przed afiszem i czytam — „Zebrania tam i tam, o godz. tej i tej, na temat taki i taki..." I miły sercu dopisek: „Goście mile widziani". Miło, gościnnie, po wileńsku, po staropolsku. Walę! Przy drzwiach stoliczek, miła panienka, która powiada:

— Goście mile widziani, ale bul pan 50 groszy za wstęp.

I gościnnie i po staropolsku i intratnie. A powiadają, że Polacy nie mają zmysłu do interesów!

* * *

— Na czym polega życie kulturalne współczesnego społeczeństwa w Polsce?

— Na nizinach wódka, a na wyżynach... wódka.

— I nic poza tym?

— Owszem! Na wyżynach jeszcze bridż.

* * *

Powiadają, że urzędnik w Polsce jest na tyle dobrze sytuowany, że oszczędzając, mógłby wybudować sobie domek.

— Tak. Ale domek z kart.

* * *

— Jak się nazywa, jeśli gra jeden człowiek?

— Solo.

— A dwóch?

— Duet.

— A trzech?

— Tercet.

— A czterech?

— Bridż.

* * *

W Ubezpieczalni Społecznej.

— Proszę pana, coś na oczy niedomagam. Poproszę o skierowanie mię do specjalisty?

— Okulista jest w tym tygodniu okropnie zajęty i nie będzie mógł pana przyjąć. Ale mogę dać skierowanie do wenerologa.

K. J. W.

Kronika tygodniowa

ROCZNIK

Każdy człowiek interesujący się Wilnem ma zwykle pewne kłopoty z teraźniejszością. Łatwiej jest w starym mieście napisać coś o jednym ze starych kościołów, niż o którymś z młodych zagadnień chwili.

Dla ludzi interesujących się dzisiejszością Wilna i Ziem Wschodnich czwarty Rocznik Ziem Wschodnich (wyd. T. R. Z. W.) jest wydawnictwem b. cennym. Byłby nasz Rocznik wydawnictwem jeszcze cenniejszym, gdyby wychodził, jako miesięcznik, a raczej jako trzy miesięczniki, poświęcone trzem odrębnym regionom: Wołyniowi, Małopolsce Wschodniej i nam.

Zapewne przez oszczędność zebrane zostały w Roczniku materiały z ziem tak od siebie odległych, że trudno jest wyobrazić sobie wspólność zainteresowań u czytelników. Mazowsze interesuje nas o wiele więcej niż Tarnopolskie. Wołyń jest znacznie bliższy Lubelszczyźnie, niż Wilno. Ta mechaniczna zbiórka, czy zwózka artykułów w jedno miejsce, jest największą wadą Rocznika, na szczęście bodaj jedyną.

Poza tym ładnie wydana i ładnie ilustrowana książka, zawiera cały szereg źródłowych prac z przeróżnych dziedzin. Od emigracji sezonowej do Łotwy z Ziem Wschodnich, aż do teatru na Podolu, prawie każdy zawód może znaleźć coś dla siebie. Red. Rocznika p. E. Rühle rzuca przed oczy czytelnika „ziemie wschodnie" w cyfrach i kartogramach, dr. Zbigniew Sujkowski opowiada o bogactwach naszego podziemia. Lniarstwo, cukrownictwo, drogi wodne, granicą z Liceum Krzemienieckim, prasą i U. S. B.

Cieszy nas myśl po przeczytaniu artykułu inż. Tomaszewskiego, że nasze miasteczka posiądą z czasem plany zabudowania (tylko kiedy i czy daleka jest droga od planu do ich wykonania?). Lekkim pesymizmem tchnie artykuł „potrzeby inwestycyjne i plany inwestycyj na Ziemiach Wschodnich".

Dr. M. Derenicza „prasa na Ziemiach Wschodnich" potwierdza braki naszego czytelnictwa. Polski Lwów czyta czterokrotnie więcej od polskiego Wilna. Polesie posiada tylko jeden dziennik polski. Woj. nowogródzkie ani jednego. Pomyślny rozwój Druskienik omawia p. Słonczyk. Rolę U. S. B. podkreśla p. Gołubiew. Bibliografię Z. W. przytacza p. Nowodworski.

Egzotyka nasza znalazła swego znawcę w osobie p. Kryczyńskiego (Tatarzy polscy)

Dla czytelnika z ziem nie wschodnich rozdział to bodaj najciekawszy. Wszystkie te rzeczy są poza tym niezwykle dostępne. Cena książki wynosi bowiem tylko jeden złoty.

Pomijam cały szereg innych ciekawych pozycyj w tym tomie, liczącym 282 strony. Okazuje się, że nasz teren nie gorzej znany, niż ów przysłowiowy „łysy koń", może jeszcze służyć do całego szeregu sensacyjnych odkryć.

Któż by się np. spodziewał, że powiat dziśnieński jest w ten czy inny sposób skuzynowany z Egiptem?

A jednak tak jest. Ił dziśnieński ma krewniaka w egipskim. Gdyby jeszcze krzynkę skońca z nad Piramid wylęgłyby się może w Dzisience krokodyle?

Albo wędrowne młyny z Polesia? Albo miedź na Wołyniu? Albo metal zwany bentonitem? Któż kiedy słyszał o bentonicie?

Słowem ruch wśród uczonych na całego. W okolicach Niemna szuka się już podobno nafty. Naliboki śpią na rudzie żelaznej. Polesie marzy o Holandii. Kanał ma połączyć Niemen z Wilią i Wilię via Narocz z Dźwiną. Za lat...? barka z węglem śląskim wpadnie wprost w objęcia Rygi.

Dr. L. Chwistek słusznie pisał niedawno, że literatura współczesna jest zanadto realna, a fabryka, kantor i biuro wyssały całą wyobraźnię poetycką z życia. Przyjemnie jest żyć myślą wśród tych planów, cyfr, wykresów, informacyj o pracach już zaczętych i przewidywanych. Jeszcze jedna tylko wola potężna, zmuszająca do czynu!!

Z przyjemnością uciekam ze świata nudnej literatury do coraz **wspanialszego świata techniki polskiej**. Jedno jest tylko niepokojące w tej lawince inwestycyj. I naród i człowiek, jeżeli czyni coś dla własnej przyszłości, musi zdecydować się na t. zw. prywacje. Tego warunku nie widać w gąszczu naszych planów. Raczej małe post-scriptum kończy każdy planik... „jeżeli nie zabraknie środków".

Rolnik, który sprowadza maszyny i wysyła dzieci do szkół, chadza zazwyczaj w samodziałach. Czy starczy Polsce woli skazać dwie generacje co najmniej na palto pewnego lecza? Czy nie odżyje raczej tendencja wyższej stopy życiowej „teraz kiedy już mamy więcej fabryk" i „kiedy kryzys minął?"

Polskę współczesną buduje nie kanapa ideologiczna, ale „nieznany inżynier". Powinien się tedy znaleźć i jakiś inżynier od poetyckiej apoteozy innych. Jesteśmy na razie w zast.

Rocznik Z. W. jest w dużej mierze książką pokrzepiającą. A że Polska A nie jest jeszcze krajem doskonałym tym lepiej dla młodych. Będą mieli przynajmniej co budować. Jeżeli oczywiście pójdą w swoim życiu raczej za inżynierem, niż za kanapą.

Kazimierz Leczycki.

Olimp i wół

(Dalszy ciąg ze str. 3-ej).

umieszczone nie tyle dla porównania, co dla reprezentacji, rzekłbyś niemal — dla reklamy.

Drugie i trzecie piętro pawilonu zajmuje szkolnictwo i nowoczesne malarstwo. To ostatnie — wybitnie międzynarodowe, a więc tak samo, jak jugosłowiańskie — pozbawione cech charakterystycznych dla swojego kraju.

Z góry schodzi się po wąskich, dość ustronnych schodach, na zakrętach których uderzają bardzo jednoznaczne plamy wilgoci, dobitnie świadczące o tym, że publiczność starannie unika wydania 75-ciu centymów za wstęp do innego rodzaju pawilonów.

I jak dziwić się potem, że bydlątko ludzkie pędzi przede wszystkim tam, gdzie rozlega się ryk wołu?

Strumień wody, kaskadą spływający po szklanej ścianie Norwegii, ciekawie kontrastuje z jej wnętrzem, mrocznym jak katedra. W świetle purpurowo-sinych witraży oglądamy wielkich, kamiennych świętych, oraz obrazy, na których ciąży ołowiane niebo północy. Dobra synteza kraju szybko zapadających mroków i fiordów, pełnych jasności.

Biały, przestrzenny, bogato oszklony i cały w kwiatach — pawilon Holandii ładnie reprezentuje jej okwiecone ziemie, z takim trudem wydzierane morzu.

Duma narodowa twardych i bohaterskich siewców tulipanów i hiacentów, najlepiej wyraża się w ich popularnym powiedzeniu, że świat został stworzony przez Boga, z wyjątkiem Holandii, która została stworzona przez Holendrów.

Mam dziwny sentyment dla tego kraju, gdzie wiecznie borykają się z takim żywiołem, jak ocean, a jednocześnie budują młyny, wyjęte z Don Kichota i pokrywają pola kwietnym kobiercem.

Wygodnie usadawiam się w fotelu i posyłam uśmiech woźnemu, który wyraźnie ku mnie podąża. Uśmiecha się również, podnosi rękę do daszka i powiada: „Tam gdzie człowiekowi dobrze, nigdy nie dadzą mu pozostać. Fotel jest pokazowy. Niestety siedzieć na nim nie wolno“.

Filozoficzne ujęcie tej uwagi skłania mnie do dalszej rozmowy. Wynika z niej, że ów chłopak, skąd inąd prosty i niewykształcony, gromadzi pieniądze na wyjazd do Rosji. Lubi podróżować, a Sowiety interesują go w pierwszym rzędzie jako próba nowych form ustrojowych. „Nie wierzę — wybucha — że tam jest tak źle. Musiałbym to zobaczyć na własne oczy. A nawet gdybym stwierdził, że gazety nie kłamią, nie straciłbym zaufania do tego kraju olbrzymich możliwości. Zresztą — ciągnie dalej — w Holandii usiedzieć nie mogę. Za płasko. Zbyt jednostajnie. Oko gubi się w horyzoncie, albo opiera się o krowę. Ile tam krów, to pani po prostu nie ma pojęcia. Okropność!“.

Śmieję się i pytam, czy zdoła zebrać odpowiednie kapitały, żeby zaspokoić swoje apetyty wędrowca. Musi przecież żyć, a więc — nieustannie wydawać większość swoich zarobków.

Myślał o tym. Poradzi sobie. Po prostu obejmie w jakimś piśmie dział reportażowy. Zwracam mu uwagę, że to bynajmniej nie jest takie proste, kiedy się nie ma żadnej wprawy. Rezolutnie potrząsa głową. Nikt nie ma wprawy z początku. Wartość jego prac przesądzi fakt, że będzie pisał prawdę, samą prawdę, tylko prawdę. Patrzeć potrafi dobrze.

Ściskam mu dłoń na pożegnanie i już nie odradzam pracy reportażowej. Przeciwnie — myślę, że może Holandia zyska publicystę z otwartą głową.

Pawilon zamykają. Przerwa obiadowa. Niewiele zdążyłam zobaczyć, lecz nie żałuję tego. Lubię sobie obejrzeć eksponacik, ale nadewszystko interesuje mnie człowiek.

Wykresy w pawilonie Urugwaju dotyczą współczesności i nie pretendują znaleźć się w żadnej galerii sztuki. Są wykresami i więcej niczym. Na piętro wchodzi się tu, jak na szczyt baszty, po krętych, szerokich schodach. Ściany zdobią obrazy wyraźnie eksportowane ze szkoły paryskiej i reimportowane tu znowu. Może tylko zmysłowość jest w nich większa, niż w pracach francuskich modernistów.

W cieniu niemieckiego kolosu i niemal już w wodach Sekwany — wznosi się Portugalia. Z ogromnym rozmachem i przejrzystością zorganizowany — pawilon ten niezmiernie dyskretnymi i estetycznymi środkami nie tylko robi najlepszą reklamę swojemu krajowi, lecz — utwierdza nas w przekonaniu, że śmiało może służyć jako wzór tego rodzaju stoisk.

Wynosimy zeń plastyczny rzut oka na ewolucję portugalskich tradycyj narodowych, na portugalską historię, na obecną organizację polityczną i socjalną kraju, na rozwój jego potęgi kolonialnej i tak dalej i temu podobne.

W wielkim hallu żegnają słowa, które witały u progu: „Masz prawo wszystko obejrzeć, nie mając obowiązku podziwiać czegokolwiek“. A wszystko obejrzeć, nie mając obowiązku podziwiać czegokolwiek“ A wszystko było na prawdę podziwu godne, nawet dla wrogów portugalskiego ustroju.

Grecki pawilon jest jako całość osiągnięciem artystycznym wysokiej miary. Budynek, szlachetny w swym klasycznym rysunku, z płaskim dachem i maleńkim patio — stanowi wyjątkowo harmonijne tło dla miękkich dywanów, po których stąpa się tak cicho, dla drogich tkanin, obramowanych meandrem, dla waz, o liniach przypominających łuki bioder pięknej dziewczyni.

Tablice dóbr naturalnych są tu milsze dla oka, niż prawdziwe obrazy. Flora i fauna, ręcznie malowane, grają stubarwną tonacją na złotawym i złoconym tle drewnianych płyt. Karty przyrodnicze, kolorowe i pozłociste, jak ikonostasy...

Patrzę na te wszystkie arcydzieła i myślę, że taka była Grecja za czasów peryklesowych, ale czy taka jest jeszcze dziś?

Maria Milkiewiczowa

Ks. Michał Radziwiłł nie będzie ubezwłasnowolniony

Sąd Grodzki w Ostrowiu Wlkp. rozpatrzywszy wniosek rady familijnej rodziny Radziwiłłów o tymczasowe ubezwłasnowolnienie księcia Michała Radziwiłła z Antonina, pow. Ostrów, postanowił do wniosku się nie przychylić.

Rodzina Radziwiłłów podobno zamierza wnieść od powyższego postanowienia zażalenie.

W powyższej sprawie książe Radziwiłł bawił osobiście w Ostrowie u swego pełnomocnika oraz w sądzie.

Stare i nowe



Dwa kontrasty z dziedziny komunikacji morskiej. Obok starego żaglowca rybackiego, gdzie żagiel stanowił jedyny środek napędowy, olbrzymia śruba nowoczesnego transatlantyku „Normandie“.

Pamięci Dr. Marii Strzemińskiej

W dn. 26 grono przyjaciół odprowadziło Opiekunkę Niewidomych na wieczny spoczynek. Serdeczne łzy żalu i stosy białego kwiecia towarzyszyły trumnie tej szlachetnej kobiety, która dotknięta najstraszliwszym kalectwem, znalazła w sobie dość męstwa, by oddać się cała współtowarzyszom niedoli i pracować niestrudzenie z pogodnym uśmiechem na twarzy. Szeregi wydobytych przez nią z dna nieszczęścia, ślepych dzieci i starszych, szły z wiązankami kwiatów i ze łzami w niewidomych oczach. Stracili tę, która była dla nich Matką i rozumiejącą opiekunką.

Pamięć takiej kobiety, takiego pracownika na polu społecznym powinna zostać utrwalona czymś wyjątkowym, jak wyjątkowe były jej zasługi. Miejmy nadzieję, że Magistrat Wilna przy pomocy społeczeństwa znajdzie sposób uczczenia Zmarłej jakąś fundacją na cel przez nią ukochany: ulżenia doli niewidomych.

Nim to nastąpi, przy zbliżających się Świętach, zamiast kwiatów na Jej grobie, składam 10 zł. na Zakład dla Niewidomych, na gwiazdkę dla dzieci tak przez nią kochanych.

Helena Romer-Ochenkowska.

Wzór dla innych gmin

W Mickunach, pow. wileńsko-trockiego jest czteroklasowa szkoła powszechna. Nauczycielstwo tej szkoły, jak prawie wszędzie, mieszkało w prywatnych mieszkaniach, o których chyba nie trzeba dodawać, że były dalekie od pojęcia kultury, ale drogo kosztowały gminę.

Obecnie jest inaczej. Dzięki inicjatywie p. posłanki Janiny Prystorowej gmina Mickuny wybudowała już specjalny dom z pięknymi mieszkaniami dla miejscowego nauczycielstwa. W najbliższym czasie zostanie dobudowane nowe skrzydło budynku szkolnego, na którego piętrze będą znajdowały się mieszkania dla pozostałych nauczycieli.

W ten sposób gmina Mickuny zapoczątkowała rozwiązanie zagadnienia mieszkaniowego nauczycieli pozbywając się jednocześnie kłopotów z uzyskaniem pieniędzy na opłatę dod. mieszkaniowego.

W dniu 24 bm. ks. proboszcz Wieliczko, w obecności starosty powiatowego p. Trytka, rady gminnej i nauczycielstwa dokonał poświęcenia tego budynku mieszkalnego oraz budynku Domu Ludowego Towarzystwa Opieki nad Wsią Wileńską, gdzie miejscowe siostry zakonne prowadzą kurs kroju i szycia, zaś T-wo Przeciwgruźlicze Kurs Przodownic Zdrowia.

Oba budynki pod względem architektonicznym przedstawiają się bardzo korzystnie.

W. K-k.

Studenci Żydzi postanowili słuchać wykładów stojąc

W związku z ostatnim zarządzeniem Rektora USB. prof. ks. Al. Wóycickiego w sprawie podziału miejsc na Uniwersytecie Wileńskim, odbyło się walne zebranie studentów Wzajemnej Pomocy Żydów, na którym postanowiono na znak protestu nie zajmować miejsc po lewej stronie, lecz słuchać wykładów stojąc.

Wiadomości radiowe

W ŚWIETLE RAMPY.

Felieton Tadeusza Łopalewskiego, omawiający aktualne zagadnienia teatru i sceny wileńskiej usłyszą radiosłuchacze w niedzielę 28 listopada o godz. 13.00.

W WIGILIĘ ŚW. ANDRZEJA.

Stary to bardzo zwyczaj panieński wróżenia z wosku, oraz przy pomocy innych przemyślnych sposobów w wieczór, poprzedzający dzień Św. Andrzeja (30 listopada). Rozgłośnia Wileńska poświęca „Andrzejkom“ dwie audycje. Pierwszą z nich będzie reportaż z płyt Adama Berwaldta p. t. „Andrzejkowe wróżby“, opowiadający o rozmaitych, związanych z tym dniem zwyczajach, który nadany będzie w niedzielę, 28 listopada o godz. 15.45. Drugą audycję wypełni Ciotka Albinowa monologiem „Oj! Te wróżby!“, w którym opowie radiosłuchaczom o różnych wróżbach i „co z tego wynikło“.

Nadany ten monolog będzie we właściwe „Andrzejki“, w poniedziałek 29 listopada o godz. 18.35.

OSTATNI MAZUR.

W niedzielę, 28 listopada, o godz. 19 min. 55 nada Wileńskie Radio „Wieczór świetlicowy“ pod powyższym tytułem, poświęcony wspomnieniom Powstania Listopadowego.

Zdemaskowany „duch“

Sprawa „tajemniczej zjawy“, która ukazała się onegdajszej nocy na murze cmentarza żydowskiego, przylegającego do ul. Kirkutowej, o czym donosiliśmy wczoraj, została w ciągu ub. doby całkowicie wyjaśniona. Ku rozczarowaniu żądnych niezwykłych dreszczyków którzy chcieli widzieć w tym wypadku potwierdzenie swych wierzeń w istnienie „duchów“, niesamowita historia ze „starcem w bieli“ okazała się wcale nie tak niesamowitą, jak to wyglądało na pierwszy rzut oka.

Pan Władysław Zajączkowski (Popowska 37) po ochłonięciu z pierwszego wrażenia nabrał przekonania, że tajemniczy „duch“, który ukazał się jemu i narzeczonej, nie jest w rzeczywistości zjawiskiem nieziemskim i bezcielesnym, jak się to na razie mu wydało. O przypuszczeniach swoich powiadomił policję, która z reguły sceptycznie odnosi się do wszelkich „duchów“. Zarządzone poszukiwania wzdłuż muru cmentarnego doprowadziły do ujawnienia ukrytej w krzakach... długiej, białej brody, zrobionej ze lnu oraz białego fartucha.

Utwierdziło to policję w przekonaniu, że „duch“ musiał się charakteryzować, a że nawet spirytyści nie przypisują „zjawom nieziemskim“ tych właściwości, to też policja nie miała już wątpliwości. — Pozostawało do wyjaśnienia, kto z żyjących odegrał rolę „ducha“ i w jakim to uczynił celu! Rozwikłanie tej tajemnicy nie nastręczyło większych trudności.

Jak się okazało, narzeczona p. Zajączkowskiego była w swoim czasie zaręczona z innym, niejakim B., zam. przy ul. Pióromont 13. Były narzeczony, żywiąc urazę do swego bardziej szczęśliwego konkurenta i znając zabobonną wiarę swej ex-narzeczonej w „nieziemskie zjawiska“, postanowił nastraszyć ją, żywiąc ponadto nadzieję, że jakimiś tam drogami uda się odzyskać utraconą narzeczoną. Wiedząc że tego wieczora oboje bawią w kinie, urządził opisaną „maskaradę“.

Zatrzymany B. przyznał się do wszystkiego. Po spisaniu protokółu „ducha“ zwolniono. Odpowie on jednak przed sądem ziemskim. (c).

Wieczór z Syrokomlą

Staraniem Tow. Przyjaciół Bibl. im. Wróblewskich, zorganizowany został w piatek wieczór, poświęcony poecie w 75 rocznicę śmierci Lirnika Wioskowego. Wieczór ten, który zgromadził ogromną liczbę osób, nasuwał bardzo wiele myśli, związanych z osobą tego, któremu był poświęcony, z osobami prelegentów (prof. M. Zdziechowski i dyr. Turkowski), z nastrojem jaki panował i z „gatunkiem" publiczności. Bowiem to było Wilno. Nawet nie tylko to stare Wilno, o którym się wzdycha z melancholią, ale i młode, po prostu nie widziało się prawie „napływowych twarzy". Czuło się że ci, do których przemówi prof. Zdziechowski, zrozumieją Go do głębi, że słowa czcigodnego profesora trafią tam, gdzie je kierował.

Zagaił ks. Tyczkowski, inicjator Przyjaciół i gorliwy przyjaciel Biblioteki. Poczym głos zabrał prof. Zdziechowski. We właściwy sobie szlachetny sposób mówił rzeczy niemodne i odważne. Mówił o wspólnocie i zgodnym współżyciu różnych narodowości, zamieszkujących odwiecznie ziemie W. Ks. Litewskiego i Białejrusi. Mówił o tym, jak bardzo z rdzenia tej ziemi, z szarego krajobrazu, z szumu drzew i z pośród przyziemnych chat ubogiego kmiotka wyrósł Kondratowicz. Jak bardzo kochał to wszystko co go otaczało, ten rodzinny zakątek z pod Stołpców, ten lud białoruski, tę Litwę historyczną, i jak przy tym wszystkim był gorącym polskim patriotą. Tak to jakoś umiał godzić w sercu. Bo miłość umie łączyć i wzbogacać a nienawiść zuboża i człowieka i naród. Rzewność uczuć Syrokomli jest typowym objawem psychiki tutejszej, jak zaznaczył prof., poezje Syrokomli, to jakby granica pomiędzy ziemiami W. Ks. Litewskiego a Korona. Rdzenni Polacy nie mogą Syrokomli zrozumieć, ani odczuć. Np. ani Tarnowski, ani Pigoń nie doceniali go, a przecie tajemnicą jego uroku, którą sercem tylko pojąć można, to ta rzewność i zdolność ubierania w rymy „zamglonych snów minionych dni". W najcięższych czasach prześladowań i ucisku, pod gniotem mikołajewskiej epoki, żarem niegasnącym buchała poezja biednego, skłopotanego dzierżawcy Borejkowszczyzny. Nie tylko każda aktualność znajdywała w nim piewcę, śmiałego i bezkompromisowego, ale zakochał się w przeszłości tego kraju, wertując archiwa radziwiłłowskie w Nieświeżu i wyciągnął stamtąd obrazy życia szlacheckiego bujne i kolorowe. Starał się stworzyć teatr narodowy, podniósł ducha religijnego, wnikając w zasady wychowania konwiktów zakonnych, w których sam i ojciec jego brali naukę, czemu dał wyraz w Dęborogu. Miłował po franciszkańsku każde stworzenie i każdego człowieka nie pytając o narodowość i wyznanie. Współbrat maluczkich, ich niedole opisywał, czy to poddanego chłopka, czy żyda, handlarza ulicznego Kinkulkina. Prof. Zdziechowski cytuje wiersz poety z 1848 r. pisany po białorusku, z okazji wybuchu paryskiego. Zatrzymuje się dłużej nad myślą przewodnią Filipa z Konopi, dłuższe go utworu, będącego wyrazem uczuć i programem życiowym Syrokomli. Jest tam scena, gdy Filip broni domu rabina od napaści studentów. I cóż? Obili go Żydzi, bo im się wydał jednym z napastników, obili studenci za to, że bronił kogoś z ghetta, a rektor, który nadszedł, zwymyślał go za burdy.. Działo się to w XVIII wieku...

Jeśli by dać syntezę pięknego przemówienia prof. Zdziechowskiego, to należało by je ująć tak: tylko przez swobodny rozwój wszystkich elementów tutejszych, bez różnicy wiary, narodowości i pochodzenia, można dojść do rezultatów, które w przeszłości dały największych poetów, bohaterów i w ogóle najsławniejszych ludzi polskiej historii Czy unifikacja da lepsze wyniki? Wątpić należy.

Po chwili przerwy zabrał głos dyr. Turkowski, by przedstawić zebranym inną stronę wartości duchowej Syrokomli. Prof. Zdziechowski dał nam sylwetkę duchową i wgłębił się w duszę poety. Dyr. Turkowski mówił o ogromnych zasługach, jakie położył na polu kultury tego kraju. Jest czymś zdumiewającym zaiste, że ubogi, całe życie klepiący biedę człowiek, dzierżawca niepraktyczny i niedbały o materialne dobra, bez wyższego wykształcenia potrafił tyle dokonać.

W iluż bowiem dziedzinach pracuje! Jako publicysta zasila „Kurjer Litewski" (pod red. Kirkorem), pod jego wpływem wydawać zaczyna Zawadzki „Dziejopisarzów Polskich" (4 tomy tłumaczeń łacińskich opracowuje sam Syrokomla), potem dalsze 8 wyszło w Petersburgu nakł. wilnianina Wolffa. Współpracuje z Kraszewskim w jego dziele o Wilnie, zaprzyjaźniony blisko i serdecznie ze współpowietnikami Korotyńskim i Pietkiewiczem-Pługiem, styka się w Wilnie z epigonami wielkiej, świetlanej epoki Wszechnicy Czartoryskiego, z uczniami Grodcka, Mikołajem Malinowskim i Jocherem. Daje teksty do oper Moniuszki, tworzy z nim śpiewy kościelne, niezapomniane.

A. E. Odyniec i Ignacy Chodźko również są mu bliscy. Wszyscy ci ludzie związani gorącym uczuciem do ziemi rodzinnej, pragnący wydobyć piękność jej natury, wód, pól, łąk i lasów, wydobyć cechy niezwykłe z duszy ludu, zamieszkującego brzegi Wilii czy Niemna, pragnęli także ukazać blaski i potęgę przeszłości tej ziemi. Było to koniecznością serca w czasach tak ciężkich. I mimo tego ucisku pracowali tak owocnie, pozostali skarbcem narodu, zostawili echa swych powieści i wierszy pod strzechami, i w murach pałaców, i w zaułkach wileńskich.

Syrokomla w swym krótkim życiu (zmarł nie mając lat 40), dał swemu krajowi ogrom pracy, we wszystkich dziedzinach kultury. Epoka jego, ciekawa pod każdym względem, była, mimo ucisku Mikołaja I, epoką rozkwitu Wilna pod względem duchowym. A gdy Aleksander II po śmierci Mikołaja wezwał szlachtę litewską do poparcia usiłowań cesarskich w dziele uwłaszczenia włościan i najlepsi ludzie tego kraju zabrali się do dzieła, to w tej świetlanej chwili dziejów naszych ubogi poeta był heroldem wolności ludu wiejskiego.

Po wysłuchaniu zajmujących i pięknych odczytów, zebrani zwiedzali wystawę druków dzieł Syrokomli. Nasuwały się ciężkie myśli; czy dużo znajdziemy wierszy Syrokomli w czytankach szkolnych, wydawanych pod kontrolą M. W. i O. P.? Wszak w tych podręcznikach poleconych, i używanych, wyczytujemy niestworzone brednie o Wilnie! A potem inna myśl dojmująca: jeżeli po tej epoce przedpowstaniowej 1850—62 pozostały takie wartości nieprzemijające, to co pozostanie po epoce 1920—37 z dzieł, wyczynów kulturalnych, literackich i poetyckich wilnian, tutejszych?

Hel. Romer

6 miesięcy aresztu za sprzedaż portretów m. n. Pierackiego „pod przymusem"

Plagą biur i średnozamożnych mieszkań prywatnych były i są w dalszym ciągu, mimo różnych represyj policji, wszelkiego rodzaju akwizytorzy, kolportujący za gotówkę i na raty najprzeróżniejsze wydawnictwa. Szczególnie niemiły jest typ akwizytora, który stara się wszelkimi siłami wepchnąć upatrzonej ofierze jakieś niepotrzebne jej zupełnie książki, stosując przy tym znaną „metodę zastraszania". Niezbyt dawno wileński sąd okręgowy rozpatrywał sprawę trzech typków z pod ciemnej gwiazdy, którzy kolportując wydawnictwa z ramienia księgarni wojskowej wmawiali nabywcom że odmowa nabycia książki będzie bardzo źle widziana przez czynniki oficjalne. Jeżeli tym upatrzonym nabywcą był policjant — czynnik oficjalny przybierał postać wpływowego komisarza, — gdy nabywca był urzędnikiem — powoływano się na „pana naczelnika, któremu sam pan minister itd.". Co ciekawe, że „ofiary" przeważnie dawały się nabierać i dla świętego spokoju nabywały proponowane książki.

Słowem — ludzie boją się... i wierzą.

Cóż więc dziwnego, że pp. Władysław Tomaszewski i Franciszek Grudecki, bawiąc na terenie gminy turgielskiej w sprawach handlowych, wymyślili mniej więcej podobną do wyżej opisanej metodę sprzedawania kmiotkom portretów ks. biskupa Bandurskiego i min. Pierackiego. Wieśniakom, którzy na targu przyglądali się portretom, znanym im z pism a jeżeli chodzi o portret min. Pierackiego — znany z pobytu w lokalach urzędowych, jak gmina itp., — mówili, że nabywca tych portretów będzie zwolniony od szarwarku, natomiast ten, kto nie nabędzie itd. Niektórzy wieśniacy dali się nabrać i kupowali portrety tylko dlatego, aby mieć spokój z szarwarkiem.

Przed sądem okręgowym Tomaszewski i Grudecki do winy nie przyznali się. Ponieważ jednak zeznania świadków były przekonywujące, sąd skazał obu oskarżonych na 6 miesięcy aresztu każdego. (w.)

„Chodzi baj po ścianie w różowym kaftanie"

Ilekroć zdarza się słyszeć o poważniejszych inwestycjach, projektowanych na Kresach Wschodnich, tylekroć mogło by to zrodzić humorystyczne asocjacje, lecz powaga tego zagadnienia budzi poważną troskę. Bo jakże może być inaczej. Szeroko, wszechstronnie omawia się jakiś pożyteczny projekt, lecz nie rozwiązuje się go, i nie wychodzi się poza ramy ogólne, wokół których stwarza się co prawda radosny ogień entuzjazmu, przepalającego o dziwo ten czy tamten projekt — na Nic.

Źródłem tego procesu jest jakaś swoista psychastenia wyśrubowująca tak dalece pragnienie, że aż uniemożliwiająca realizację tego pragnienia. Oczywisty absurd. Lecz jak, jeśli nie absurdem można wytłumaczyć dolę wszystkich projektów inwestycyjnych na Ziemiach Wschodnich Oczywiście można wytłumaczyć to i inaczej — można przypuszczać, że obecny stan rzeczy jest wynikiem niezrozumiałego kwietyzmu, lub żelaznej dyscypliny myśli, produkującej obiektywny krytycyzm udowodniający niecelowość, niepewność — a więc nierentowność projektowanych inwestycyj. Pomijając jednak istotność Piłsudskiego pewnika, że nie ma nic pewnego, zastanówmy się na chwilę nad pogrzebanymi, lub bardzo opornie dochodzącymi do skutku inwestycjami, które w hierarchii potrzeb Ziem Wschodnich są pierwsze i których te ziemie potrzebują, jak płomień tlenu.

Wymienię trzy nam najbliższe i szerszemu ogółowi dokładnie znane.

A więc: port w Drui, kolej Oszmiana — Lida i wreszcie hydroelektrownia w Szyłanach. Właśnie hydroelektrownia, o której nie sposób nie powiedzieć coś więcej.

Zarówno z punktu widzenia obronności, jak i odciążenia bezrobocia miejskiego i wiejskiego, budowa hydroelektrowni w Szyłanach jest konieczna.

Stawiany często zarzut o małej konsumcji wyprodukowanego przez hydroelektrownię prądu — należy do przywidzeń. Argumentujący mówią tak — brak przemysłu, więc któż tę energię elektryczną będzie odbierał. Tymczasem przedsiębiorcy rozumują w ten sposób. Jak będzie hydroelektrownia, będzie więc możliwość tańszej produkcji, wówczas będziemy budować przedsiębiorstwa. I tak „w kółko Macieju". Jedni czekają na drugich — kto będzie cierpliwszy?

Tymczasem pojemność naszego rynku nie wzrasta, bo tak, jak przed tym wywozimy surowce (drzewo, len, skóry, grzyby itp.) bądź za granicę, bądź do uprzemysłowionych ośrodków centralnych, aby je potem z powrotem sprowadzać w postaci półfabrykatów i fabrykatów, płacąc poza ceną zasadniczą, koszt dwukrotnego frachtu.

Nie rzucam tutaj żadnych cyfr, bo te rzeczy były już nie raz obliczeniowo ujawniane, pomijam też szereg innych niemniej ważnych okoliczności, wykazujących, że hydroelektrownia w Szyłanach może być siłą dynamiczną dla rozwoju przemysłu Ziem Północno-Wschodnich.

Obecnie, kiedy wyłoniły się możliwości sfinansowania tej imprezy, społeczeństwo ma chyba prawo żądać jej realizacji.

Jeśli projekt hydroelektrowni w Szyłanach pozostanie w sferze projektów, jak pozostał port rzeczny w Drui i jak prawdopodobnie zostanie kolej Oszmiana — Lida — trudno będzie się oprzeć przed sugestią przysłowia dziecinnego: „chodził baj po ścianie w różowym kaftanie — czy powiedzieć jeszcze jedną bajkę, czy nie".

Stanowczo. Nie.

Gerard Juralewicz.

Najmilszy podarek na św. Mikołaja

Św. Mikołaj ruszył w drogę i wkrótce do nas zawita. Stary, piękny zwyczaj każe pamiętać o miłych osobach. Lecz tu kłopot: co wybrać, co ofiarować, co mogłoby sprawić największą przyjemność?

Zdradzimy sekret: jest prezent, który kosztuje zaledwie 5 złotych, a może stać się wspaniałym 500-złotym podarkiem. To książeczka premiowana PKO V-ej serii, czyli „książeczka szczęścia". Nazywalą ją tak, ponieważ co 3 miesiące PKO rozlosowuje między posiadaczy książeczek premie za systematyczne oszczędzanie, sięgające od 50 do 500 zł. Otwierając książeczkę i wpłacając 5-złotową wkładkę stwarzamy obdarowanemu szanse zdobycia 500 złotych.

„Książeczka szczęścia" jest prezentem o wielkim znaczeniu wychowawczym, ponieważ zachęca do systematycznej oszczędności i obdarowany, wnosząc co miesiąc wkładkę 5-ciu złotych, po $9^1/_2$ latach dojdzie niepostrzeżenie do sumy 600 złotych. Po upływie $9^1/_2$ lat przed wypłatą zaoszczędzonej sumy odbędzie się jeszcze losowanie dodatkowe, w którym jako nagroda za wytrwałość w oszczędzaniu przypadną szczęśliwym posiadaczom książeczek premie po 400 zł.

Książeczka premiowana jest najsłosowniejszym podarkiem dla młodzieży, pozwalając zebrać kapitał np. na późniejsze studia, najlepszym upominkiem dla młodego małżeństwa, dla rodziców małego dziecka, wreszcie dla wszystkich, bo któż nie pragnie uśmiechu losu, kto nie marzy o premiach kilkusetzłotowych i o zebraniu kapitaliku. „Książeczka premiowa — szczęścia połowa!"

Ażeby ułatwić ofiarowywanie książeczek premiowanych V-ej serii na św. Mikołaja, PKO w Centrali i we wszystkich Oddziałach przyjmuje odrazu dowolną ilość wkładek miesięcznych z góry.

Noże, filatelistyka i Leonardo da Vinci

Autor nie polemizuje — Odcisk J. Nienieckiego — Mniejsza o pseudo-amatorów — Pomysł zwariowanego filatelisty — „Karuzele“, Pat i Patachon — Musimy mieć „Ostatnią Wieczerzę“ — Nie marnujmy okazji

W czwartkowym numerze „Kurjera Wileńskiego“ p. gs poruszył ciągle aktualny, a tragiczny problem nożownictwa na wsi. Autor zna dobrze wieś i artykuł jego czytało się z prawdziwą grozą. Czy jest przesadzony czy nie, nie będziemy dyskutowali, w każdym jednak razie jeśli jest przesadzony to niewiele. P. gs rozważa społeczne przyczyny tego smutnego stanu na naszej wsi i ma niewątpliwie rację, gdy twierdzi, że metoda kar nie zwalczy się tej plagi; choć trzeba przypomnieć, że w swoim czasie sądy doraźne zmniejszyły wypadki nożownictwa. Ale podkreślam raz jeszcze, że zgadzam się, iż metodą negatywną plagi się nie zwalczy. P. gs ma również świętą rację, gdy przyczyn nożownictwa szuka przede wszystkim w ogromie duszącej się energii, nie mającej ujścia przede wszystkim ze względów gospodarczych. Podkreślam to, gdyż nie uważam, że to co napiszę niżej rozwiązuje kwestię i nie polemizuję z tezami p. gs. Chcę jeno zaznaczyć, że trzeba szukać różnych rozwiązań, obok wielkich reform socjalnych i gospodarczych — także małych reform, reform — paliatyw. O jednej z nich piszę niżej.

P. gs pisze między innymi: „Na głuchej wsi kresowej nożownictwo zaczyna być sportem“. Otóż to! Młodzież naszych wiosek ma nadmiar niewyładowanej energii. Czuje potrzebę rywalizacji, wybicia się, odznaczenia się. Nie dorosła może do tego, by rywalizować ze sobą na terenie kulturalnym, społecznym, gospodarczym, a w dodatku nie ma do tego odpowiednich warunków. Ileż energii potrafiłby pochłonąć szeroko rozbudowany na wsi sport — i może nie tyle lekka atletyka, co gry sportowe, narciarstwo, pływactwo i t. d. Bo co normalnie ma robić, jaką może sobie znaleźć rozrywkę chłopak wiejski, w którym burzy się „zła krew“, a często wprost **młoda krew**, skoro ma tylko wieczorynki, wódkę i bójki o dziewczynę.

Trzeba to tylko umieć zorganizować, trzeba wieś do tego wdrożyć. Wiele tu może zrobić wojsko, organizacje, PW, obozy, junacy. Ale myślę, że i przeciążeni dziś nauczyciele, gdyby odciążyć ich od wielu prac pseudo społecznych, niepotrzebnej biurokracji, ankiet i innych nonsensów, a dać **im możność** zorganizowania sportu chętnie stanęliby do pracy, która i im dałaby więcej świeżego powietrza i ruchu, potrzebnego im mimo, że mieszkają stale na wsi.

Pozostaje jeszcze jedno kapitalne zagadnienie: sprzęt. I tu być może wlazę na odcisk koledze Nienieckiemu. Co jest ważniejsze pytam, czy jeden stadion reprezentacyjny, czy jakie takie zaopatrzenie w sprzęt sportowy całego województwa? U nas na sport wydaje się olbrzymie sumy. Ale wydaje się je głównie dla garstki zawodowych sportowców (t. zw. amatorów), dla garści kibiców i dla rozentuzjazmowanych sztubaków, dla których sport jest swego rodzaju wagarami — bo czyż wielu z tych entuzjastów wstępuje na uniwersytecie do AZS? Kwili się u nas, że w sporcie nie ma narybku, że sportują od lat wciąż te same jednostki. Przestańcie wydawać pieniądze na sport reprezentacyjny, a rzućcie te pieniądze w sport wiejski — zaraz się wszystko zmieni.

Raz jeszcze podkreślam: zdaję sobie sprawę, że sam sport nie usunie nożownictwa. Ale może zrobić wiele, bardzo wiele. Prócz innych, może jeszcze większych korzyści.

*

A teraz z innej beczki. Pomysł, który tu drukuję, jest nie mój, lecz pewnego zwariowanego filatelisty. Zwraca on uwagę na nonsens z punktu widzenia filatelistycznego, a może nawet i nie tylko filatelistycznego, drukowania specjalnych znaczków „na pomoc zimową“, które dokleja się do znaczka zwykłego. Znaczki takie są dla filatelisty bez wartości. Gdyby to były natomiast znaczki zwykłe z nadrukiem lub wydane znaczki specjalne, miałyby one duży zbyt nie tylko w Polsce, lecz i poza jej granicami. Szereg państw zbiera w ten sposób znacznie sumy na różne cele dobroczynne. Prasa donosi o takim fakcie: zostały wydane specjalne znaczki z okazji pobytu w Polsce króla Karola. Nikt tych znaczków jednak nie widział, gdyż zostały one wykupione przez spekulantów filatelistycznych i wywiezione za granicę. Na zdrowie! Ale czyby nie było dobrze, żeby poczciwi spekulanci wywozili również za granicę znaczki na pomoc zimową?

Tak zapytuje ów zwariowany filatelista. Może jednak radzi nie głupio?

*

W kioskach widzimy wystawione specjalne pisma dla młodzieży i dzieci pod tytułami: „Karuzela“, „Z szerokiego świata“ i jakoś tam jeszcze inaczej. Są one beznadziejnie durne, a opiewają przeważnie różne przygody Pata i Patachona i im podobnych bohaterów. Tym, co w nich pociąga, są liczne barwne choć strasznie marne ilustracje, humor niewyszukany i płaski, ale tak upragniony przez młodzież humor, no i niska cena. A idą one szeroko. Nie zatruwają może dusz naszej młodzieży, nie ogłupiają może nawet, ale na pewno nic jej nie dają.

Tymczasem wszystkie pisemka wydawane przez przyjaciół dzieci są przeważnie naładowane dydaktyką, a w każdym razie nie mają tego kalejdoskopu, którym zdobywają zainteresowanie dzieci owe „Karuzele“. Czy jednak nasi wychowawcy i przyjaciele dzieci nie pomyślą, że jeśli nie da się dzieciom należytej rozrywki to będą one jej szukać na karuzeli. Tymczasem zrobić taką barwną, ale dobrze postawioną, ciekawą i wesołą gazetę, czyż to nie jest dzieło, godne zachodu? Można by nawet przy tej okazji dużo czego nauczyć, dużo o czym opowiedzieć, no a przede wszystkim wywołać srebrzysty śmiech i roziskrzone spojrzenie — nie tylko z głupoty Pata i Patachona.

*

Najbardziej chyba znane arcydzieło Leonarda da Vinci „Ostatnia wieczerza“ jest skazane na nieuchronne zniszczenie. Obraz ten malowany „al fresco“, bezpośrednio na tynku nie da się uratować, w tynku owym bowiem zawarta jest saletra, która nieuchronnie niszczy farbę.

Za kilka lat „Ostatnia Wieczerza“ nie będzie istniała.

Czy nie byłoby właściwe posłanie przez Fundusz Kultury Narodowej któregoś z naszych malarzy, aby skopiował „Ostatnią Wieczerzę“. Kopie tego arcydzieła istnieją, najsłynniejsza jest kopia monachijskiego artysty, Franciszka Lenbacha. Istnieją również kopie uczniów Leonarda, przede wszystkim Mazza d'Ogiona.

Gdy obraz Leonarda zniknie całkowicie, kopie nabiorą tym większej wartości. Zdobycie takiej kopii przez Polskę byłoby dla nas bardzo cenne.

W ogóle — kiedy nie stać nas na sprowadzanie arcydzieł malarstwa — Polska powinna stworzyć w granicach swych możliwości finansowych specjalny plan kopiowania tych zwłaszcza obrazów, które mają wartości najbardziej kształcące malarsko. Zapewne, kopia nie zamieni oryginału, ale jakże niewielki odsetek Polaków może sobie pozwolić na podróże artystyczne. Posiadanie chociaż niedużej kolekcji dobrych kopij miałoby olbrzymie znaczenie wychowawcze.

Nie zawsze trzeba nawet jeździć w tym celu za granicę. Przecież od czasu do czasu przyjeżdża jakaś słynna wystawa do Polski. Np. przed pół rokiem Warszawa gościła wystawę malarstwa francuskiego. Okazje takie powinniśmy stale wyzyskiwać.

W. Toll.

Komisja egzaminacyjna dla nauczycieli muzyki i śpiewu

Decyzją Ministerstwa WR i OP z dn. 23 bm. została mianowana przy Konserwatorium Muzycznym im. Karłowicza państwowa komisja organizacyjna dla egzaminów z muzyki i śpiewu, jako przedmiotu nauczania w szkołach średnich ogólnokształcących.

W ten sposób Wilno uzyskało komisję, której dotąd nie miało. Podobne komisje dotąd istniały we Lwowie, Warszawie, Katowicach i Poznaniu i pragnący uzyskać wyższe kwalifikacje musieli wyjeżdżać z Wilna i ponosić koszty utrzymania się w tych miastach.

Co słychać

na froncie wikliniarskim w pow. wilejskim

Powiat wilejski ma glebę mało urodzajną. To też rolnictwo odczuwało tu i będzie odczuwać niedostatek. Szczególniej posiadacze drobnych gospodarstw są w trudnej sytuacji. Pobocznych źródeł zarobku nie ma: przemysł prawie nie istnieje, a drobne wpływy z lasów w postaci jagód i grzybów nie odgrywają w życiu gospodarczym powiatu widocznej roli.

W tych warunkach akcja wikliniarska i koszykarska mogą spleść się w wielką i o pierwszorzędnym znaczeniu gałęź przemysłu. Są już przecież w Polsce dwa powiaty, gdzie przemysł koszykarski stał się podstawowym źródłem dochodu. W Rudniku nad Sanem powstało wielkie centrum koszykarskie, dające co roku milionowe wpływy. Niestety szerokie rzesze robotników są wyzyskiwane w Rudniku przez wszechwładnych przemysłowców. O wiele piękniej ułożyły się stosunki w wielkopolskim powiecie Nowy Tomyśl. Tam drobni rolnicy mają swoje półhektarowe plantacje wikliny, które są podstawowym źródłem dochodu. Bo trzeba wiedzieć, że dobrze utrzymana plantacja wikliny daje ponad 1000 zł rocznego wpływu. Ogółem powiat Nowy Tomyśl otrzymuje za wiklinę w ciągu jednego sezonu kilka milionów złotych.

W powiecie wilejskim akcja wikliniarska rozpoczęła się w roku 1934-ym, kiedy to dzięki inicjatywie prywatnej i wydziału powiatowego założono pierwsze plantacje o łącznym obszarze 5 hektarów. W roku tym Org. Młodzieży Pracującej otwiera również w Wilejce szkołę koszykarską. Niestety, przyjeżdżają do niej uczniowie z Wilna, chłopcy pozostający pod opieką zarządu miasta. Z pow. wilejskiego szkoli się tylko 11 osób. Dla rozwoju przemysłu koszykarskiego w powiecie jest to objaw niezbyt pocieszający.

Przy doborze roczników młodszych sprawa ta z pewnością będzie już unormowana. Bardzo natomiast trafną myślą jest organizowanie kursów zbierania i przetwarzania rogożyny dla młodzieży wiejskiej z różnych stron powiatu. Obecnie już zbiera się w powiecie rogożyny na kilka tysięcy złotych, jest to jeszcze tylko znikoma cząstka tego, co w przyszłości zamierza się zrobić.

Co do podstawowego surowca w koszykarstwie jakim jest wiklina, to od roku 34-go dorobek powiatu wyraża się w 20 hektarach. Znowu można powiedzieć, że liczba jest znikomo mała. W dodatku niektóre plantacje posadzone bez fachowego dozoru, zawiodły i nie dają tego co by mogły dać. Tempo wszakże szybko się wzmaga i już w ostatnim roku przybywa nowych 20 hektarów plantacyj wikliniarskich, założonych według fachowych wskazówek najwybitniejszego bodaj znawcy spraw wikliniarskich inż. Ostaffy ze Lwowa. Według badań p. Ostaffy powiat wilejski ma glebę bardzo przydatną do celów wikliniarskich. Aby z surowca wikliniarskiego otrzymać milion złotych, trzeba zasadzić około 1000 hektarów. Przypuszczam, iż nastąpi to za kilkanaście lat. — Oblicze gospodarcze powiatu ulegnie wtenczas przemianie. Milion zł. to suma, która zaważy na każdym kroku. Zapotrzebowania na rynki zagraniczne są ogromne. Napłynęły już do powiatu zamówienia z Belgii, Anglii i Ameryki na dziesiątki tysięcy koszów bieliźnianych tygodniowo. Niestety zamówień tych miejscowe koszykarstwo nie jest jeszcze w stanie wykonać. Można będzie je wykonać dopiero wtenczas, gdy pod dostatkiem będzie własnego surowca i fachowych rąk. Przed tym trzeba założyć setki hektarów plantacyj wikliniarskich i przeszkolić masy.

Równolegle do realizacji zamierzeń wikliniarskich i koszykarskich będzie postępowała organizacja handlowa. Zostanie ona oparta na zasadach spółdzielczości. W Wilejce powstanie centrala koszykarska, skupująca wyroby z całego powiatu i prowadząca sprzedaż na rynkach zagranicznych.

Myśl bardzo piękna, oby tylko w praktyce nie uległa wypaczeniu. Obawy te nasuwają się w związku z ostatnimi pociągnięciami realizatorów zamierzeń koszykarskich w powiecie. Mianowicie, zwrócono uwagę na większą posiadłość ziemską, nie doceniając gospodarstw mniejszych. Sprowadzony przez Towarzystwo Rozwoju Ziem Wschodnich inż. Ostaffa badał wyłącznie gleby należące do największych w powiecie majątków, nie interesując się rzeszą drobnych rolników. Ten i ów ziemianin zakłada kilkunastohektarowe plantacje, zdając całkowicie sprawę, iż interes się opłaca. Mała własność tymczasem śpi, tłumacząc się brakiem gotówki, lub nie wierząc zbytnio w obliczenia fachowców.

Może w przyszłości wyniknąć taka sytuacja: kilku lub kilkunastu ziemian posiadając duże plantacje, nie będzie chciało mieć konkurentów w postaci drobnych rolników i wszelkimi siłami będzie dążyć do utworzenia kartelu. Idea spółdzielczości może wziąć w łeb. Warto się zatroszczyć, by akcja wikliniarska poszła w kierunku mas. Przecież w każdej wsi znajdzie się bodaj jeden gospodarz, który zechce założyć półhektarową plantację wikliny. Dlaczegoż nie otoczyć go troskliwą opieką i nie okazać pomocy? Gdy będzie miał jeden, zechcą i inni pójść jego śladem. Hasłem powinno być: „Każdy rolnik powiatu wilejskiego ma bodaj pół hektara fachowo zasadzonej wikliny“. — Tylko masowy ruch potrafi przeobrazić gospodarczą strukturę ubogiego powiatu, którego liche gleby nadają się pod uprawę wikliny lepiej niż najżyźniejsze części naszego kraju.

Witold Rodziewicz.



Najnowszy kuter rybacki, zbudowany w stoczni Morskiego Instytutu Rybackiego w Gdyni.

Lornetujemy świat

Migawki z Dalekiego Wschodu

Czy my możemy mieć w ogóle pojęcie o odległościach w Chinach? Jangtsekiang, największa rzeka Chin, liczy sobie ponad lekko pięć tysięcy kilometrów długości. Do Hankou dopływa się jako tako bezpiecznie. Ale dalej rzeka jest w pełnym władaniu piratów. Nie znaczy to oczywiście, że żeglugi tam w ogóle nie ma — z czego żyliby piraci? W kraju, gdzie drogi wodne odegrywają dotąd podstawową rolę, nie ma mowy o zrzeczeniu się możliwości komunikacji po Kiangu. Ale okręt wypływający w górę rzeki nigdy nie jest pewny tego, że wróci, chociaż by przebył szczęśliwie straszliwe gardziele skalne, przez które Kiang się przerzyna, a wobec których słynne Żelazne Wrota Dunaju są dziecinną igraszką.

Zuchwałość piratów nie zna granic, a nie ma w tej chwili w Chinach siły, która by zdołała ich ruszyć z tysięcznych im tylko znanych kamyszy, zatok, cieśnin i ostrowów, w których czatują na przepływające statki. Napad nocny, prastary sposób puszczania na płynące statki płonących dżonek naładowanych łatwopalnym materiałem, wyzyskanie ruchomych mielizn lub wprost atak ze skał nadbrzeżnych — to wszystko są prastare, ale pewne i niezawodne sposoby walki piratów — władców Kiangu.

Piraci i bandytyzm, to — jak wiemy — jeden z pretekstów japońskiej inwazji w Chinach. Ale piraci stanęli zdecydowanie przeciw japońskiej agresji. Istnieje już dziś oficjalne twierdzenie o budzącym się patriotyzmie chińskim — nawet wśród bandytów. Sceptycy jednak powiadają, że jest to raczej objaw obawy, że Japończycy w razie zwycięstwa zlikwidują we własnym dobrze zrozumiałym interesie piratów Kiangu — zbyt wielkie znaczenie handlowe posiada ta arteria — i to jest powód nastrojów antyjapońskich wśród bandytów. Czy sceptycy mają rację, czy entuzjaści, pozostawiamy sądowi Czytelnika. Rezultat jednak obu tych motywów jest jednaki — piraci zdecydowanie przeszli do walki z Japonią, posunęli się bliżej ku ujściu i... sprawiają częstokroć Japończykom więcej kłopotu, niż chińska armia regularna.

Jesteśmy widzami dość oryginalnego zjawiska: piraci — aczkolwiek posiadający i karabiny maszynowe i działa — ale walczący ostatecznie na sposób średniowieczny — dają się mocno we znaki nowoczesnej armii japońskiej.

* * *

W wojnie chińsko - japońskiej wzajemna zaciętość jest tak wielka, że nie możemy sobie tego wyobrazić, my ludzie innej rasy. Takim typowym objawem tej niesłychanej zaciętości stron obu jest ciągła walka na białą broń. W Japonii odżyły dawne, średniowieczne metody walki — wielu walczących Japończyków używa starych narodowych szabel. Płatnerze, ręcznie wyrabiający tę broń i znający prastare sposoby kucia stali, są zawaleni robotą. I Japończycy i Chińczycy rwą się ku sobie z okopów. Tym między innymi należy tłumaczyć owe ogromne ofiary w ludziach, jakie ta krótkotrwała dotąd wojna już zdążyła pochłonąć. Żółty człowiek mniej ceni swe życie, niż my, a skoro poruszy go ślepa wiara w konieczność walki, idzie na śmierć bez zmrużenia powieki.

Może się to nam zdawać przesadą. A jednak jest to spostrzeżenie, które ze zdumieniem robią wszyscy obserwatorzy wojen wschodnich od dziesiątków lat.

* * *

A teraz parę plotek politycznych, budzących sensację na Zachodzie.

Pierwsza urodziła się w Ameryce. Twierdzi ona, że Japonia ma zamiar zwrócić Niemcom dwa porty na Morzu Żółtym, które Niemcy straciły na mocy traktatu wersalskiego.

Pikantność sytuacji powiększa znany fakt szkolenia armii chińskiej przez instruktorów niemieckich. Oczywiście, nic dotąd niewiadomo, czy wieści o portach mają uzasadnienie faktyczne. Ale nie jest zupełnie wykluczone, że Niemcy chcą wykorzystać sytuację na Wschodzie, by usunąć jeszcze jeden punkt traktatu wersalskiego.

Druga wersja doczekała się oficjalnego sprostowania. Mianowicie rząd francuski zaprzecza, jakoby miał otrzymać od rządu japońskiego ultimatum z groźbą okupowania wyspy Hainan i bombardowania kolei yunnańskiej w razie dalszego dostarczania do Chin materiału wojennego przez Indochiny.

Francja twierdzi oczywiście, że transportu żadnego nie ma i żadne rozmowy dyplomatyczne na ten temat nie były ostatnio prowadzone. Być może.

W. Toll.

Obroty żyrowe w starożytnym Egipcie

(Plon wyprawy archeologów polskich)

Wyprawa archeologów polskich do Egiptu, jak pokazała wystawa wykopalisk w Muzeum Narodowym w Warszawie i jak sądzić można z licznych publikacyj, przyniosła bogaty i ciekawy plon naukowy. Oprócz dzieł sztuki wydobyto z ziemi wielkie ilości skorupek glinianych i papyrusów na których, jak my dzisiaj na papierze, starożytni Egipcjanie pisali rachunki. Dzięki tym roślinnym i glinianym „skrawkom papieru“, których nieprzebrane skarby kryje w swoim wnętrzu ziemia Egiptu, możemy sobie dzisiaj odtworzyć obraz stosunków handlowych i kredytowych w czasach tak bardzo odległych od naszych.

Do najciekawszych urządzeń w starożytnym Egipcie należała niewątpliwie organizacja obrotu żyrowego, oparta na zbożu. Obrót żyrowy uchodzi na ogół jako wytwór czasów nowożytnych, związany z istnieniem gospodarki pieniężno-kredytowej. W świetle badań archeologicznych nad skorupkami glinianymi okazuje się, że mądrzy Egipcjanie już przeszło 2000 lat temu wynaleźli system obrotu żyrowego w wielu punktach przewyższający nasz dzisiejszy system. Zasada jego była następująca: po żniwach każdy chłop egipski, a ci stanowili gros ludności kraju, oddawał zebrane z pól zboże do spichrza państwowego i otrzymywał wzamian za to coś w rodzaju naszej dzisiejszej książeczki czekowej. Dysponując odpowiednią ilością zboża zdeponowanego na swoim koncie, które w specjalnych warunkach klimatycznych i hydrograficznych Egiptu było zawsze mniej więcej jednego gatunku, mógł przy jej pomocy opłacać wszystkie podatki, spłacać zaciągnięte kredyty, przekazywać zboże do innych miejscowości, wcale tego zboża nie ruszając. Zarząd śpichrza państwowego, połączony zazwyczaj z kasą państwową, prowadził obszerną korespondencję z właścicielami kont zbożowych, z zarządami śpichrzów w innych miejscowościach i z izbami rozrachunkowymi, które co jakiś czas odbywały posiedzenia dla wyrównania rachunków.

Państwo egipskie było średnio zaopatrzone w pieniądze; konsumentem zboża i zajmowało się poza tym eksportem zboża, które w formie podatków zamiast pieniędzy otrzymywano od ludności.

Dzięki temu chłop nie musiał zaraz po żniwach rzucać dużych ilości zboża na rynek i nie wywoływał zniżki cen. Po całym kraju krążyły czeki zbożowe, jak dzisiaj czeki pieniężne, przyczyniając się do ożywienia gospodarki kraju.

Oto treść takiego czeku zbożowego: „Dionizos, syn Dionizosa, do dyrektorów śpichrza w miejscowości Anon. Proszę przekazać z mojego konta pszenicznego z roku 17 na konto Dionizosa, syn Filikosa, 7 miar zboża, pisane siedem miar zboża. Dnia 11 miesiąca Farfi, w 18 roku panowania cesarza Hadriana“.

Jak widać z dokumentów, konta zbożowe prowadzone były według lat, co wiązało się z pewną zmiennością gatunku zbóż z roku na rok w zależności od ilości naniesionego mułu rzecznego.

Dzięki wykopaliskom poznajemy stosunki gospodarczo-społeczne, które i dla naszych dumnych ze swoich zdobyczy czasów, mogą być pouczające.

A. B.

Znowu zajścia

na wyższych uczelniach we Lwowie

Na piątek i sobotę wykłady na Uniwersytecie J. K. we Lwowie zostały zawieszone. Obradował senat akademicki, ogłaszając oświadczenie, w którym solidaryzuje się z rektorem Kulczyńskim; wzywa młodzież do pracy w atmosferze spokoju, przestrzega przed możliwością zamknięcia polskiego Uniwersytetu w kresowym Lwowie i zwraca uwagę młodzieży, że dla słusznych jej postulatów zawsze stoi otworem droga bezpośredniego porozumienia z władzami akademickimi.

Na Politechnice, gdzie mimo zawiesze nia wykładów odbywają się ćwiczenia, doszło do poważnych zajść. Do gmachu przybyła grupa studentów żydowskich, która usiłowała dostać się do wnętrza. Doszło do bójki z grupą młodzieży Wszechpolskiej, która znowu zablokowała wejścia. Walki przeniosły się na ulicę, gdzie położyła im kres policja.

Jakiś osobnik fotograf usiłował zdjąć ruch przed Domem Akademickim przy ul. Łozińskiego, gdzie gromadzili się liczni studenci. Młodzież wciągnęła go siłą do bramy domu, odebrała aparat i pobiła. Fotografem okazał się obywatel duński Henrik Rasmussen, kierownik misji ewangelickiej we Lwowie.

Skazanie artystki za zabójstwo koleżanki

Sąd okręgowy w Warszawie po przemówieniach stron zakończył przewód w procesie rosyjskiej artystki dramatycznej Iny Zieleckiej, oskarżonej o zastrzelenie swojej koleżanki Niny Bielicz.

Po krótkiej naradzie został ogłoszony wyrok skazujący Zielecką na 3 lata więzienia za zabójstwo popełnione w stanie silnego wzburzenia.

Córka Panamy



Senorita Dora Boyd, córka posła panamskiego w Washingtonie, podczas obchodu święta niepodległości Panamy w poselstwie bawi gości tańcami swej ojczyzny

ŻART NA STRONIE

BALLADA

o dwóch starszych panach

I.

W pewnym kraju, w pewnym mieście
pewien bardzo ważny pan
wielce wdzięki czci niewieście,
ma tych niewiast cały klan:
Wszystkie młode, wszystkie strojne
wykształcone, bogobojne
pracowite, sprytne, czynne
energiczne i niewinne.
Każda przy nim kwiatem kwitnie,
jak begonie lub glicynie,
a on jak ogrodnik przy nich:
tu podleje, tam pęd przytnie
i tak z nimi się zabawia,
tak je pielęgnuje, że
możnaby się zaciekawić
co z nich ma i czego chce?
Nic zdrożnego, skądże, skądże,
ot — pogadać sobie mądrze
o wzniosłości, o kulturze,
sztuce i literaturze,
poszybować śmiałym wzlotem
w region Ducha, no a potem
w wierne buzie długo patrzeć,
w ciasnym przejściu zbliska natrzeć,
gdzieś czasami oczkiem łypnąć
plecy, albo ramię szczypnąć
i t. d., a przede wszystkim
czuć się dla nich takim bliskim
takim wujciem czy kolegą,
czuć, że wszystkie są dla niego,
że przeżywać młodość ich
może on, a więcej nikt.

II.

W tymże kraju, w tymże mieście
inny bardzo ważny pan
za nic wdzięki ma niewieście,
za to chłopców — cały klan:
wszyscy młodzi, wszyscy strojni
wykształceni, bogobojni
pracowici, sprytni, czynni
energiczni i niewinni.
Każdy przy nim kwiatem kwitnie
jak begonie lub glicynie
a on jak ogrodnik przy nich:
tu podleje tam pęd przytnie
i tak z nimi się zabawia,
tak ich pielęgnuje, że
możnaby się zaciekawić
co z nich ma i czego chce?
Nic zdrożnego, skądże, skądże
ot — pogadać sobie mądrze
o wzniosłości, o kulturze,
sztuce i literaturze,
poszybować śmiałym wzlotem
w region Ducha, no a potem
w wierne buzie długo patrzeć
w ciasnym przejściu zbliska natrzeć
gdzieś czasami okiem łypnąć,
plecy, albo ramię szczypnąć
i t. d., a przede wszystkim
czuć się dla nich takim bliskim,
takim wujciem, czy kolegą,
czuć, że wszyscy są dla niego,
że przeżywać młodość ich
może on, a więcej nikt.

III.

No, a czas tymczasem zmyka,
dzionki sypią za dzionkami,
jeden pryk z pannami bryka,
drugi pryk z kawalerami.

Czas się śpieszy nieustanny,
rok za roczkiem chyżo bieży,
z jednym prykiem kisną panny,
z drugim prykiem — kawalerzy.

A nam ciśnie się pytanie:
cóż za osobliwa moda?
cóż za straszne marnowanie
żywotnych sił Narodu.

Sił Narodu i zasobów.
Przecież gdyby tak za karę
wziąć i przegnać pryków obu
liczby powstało par:

Wszystkie młode, wszystkie strojne,
wykształcone, bogobojne,
pracowite, sprytne, czynne,
energiczne i niewinne (?)

J. OCZKO.

MATERIAŁY do „ŻARTU na STRONIE“ należy nadsyłać na adres „Kurjera Wileńskiego“ dla ANATOLA MIKUŁKI.

W. M. Doroszewicz

KSIĄŻKA

Mam przyjaciela.

Młody, bogaty. O pracy pojęcia nawet nie ma.

Pewnego razu zaczął się żalić:

— Jeszcze przy śniadaniu, podczas obiadu, kiedy dokoła są ludzie — czuję się jako tako. Ale gdy zostanę sam? Straszne samopoczucie! Nie wiem, co ze sobą począć! Chodzi człowiek z kąta w kąt... Wszystkie myśli już się przewalkowało. Nie mogę znaleźć dla siebie miejsca...

— Spleen?

— Właśnie. Jakby temu zaradzić?

W ciągu roku nie obeszła się bez niego żadna premiera, żaden bal, żaden wieczór, koncert, zebranie, zawody, wyścigi...

Wszędzie bywał. I nic. Wszystko po dawnemu.

Balet, farsa, opera, operetka. Oglądał artystki bose i obute.

Chodził rozweselać się na tragedie i śmiać się na polityczne bankiety.

Nieszczęśliwiec...

W rok potem chmurny odwiedził mnie:

— Nic.

— Nie przechodzi?

— Gdy dokoła ludzie, czuję się możliwie. Ale gdy tylko zostanę samotny — znowu ta sama historia. Nie, to już coś nienormalnego. Trzeba poradzić się lekarzy.

Odwiedził wszystkie moskiewskie znakomitości medycyny, jeździł do Petersburga, sprowadził jakąś sławę z Berlina.

Był nawet u okulisty i u dentysty.

Jeden z lekarzy oświadczył:

— To z przepracowania. Pan widocznie dużo pracuje.

Drugi stwierdził podagrę.

Trzeci długo wypytywał:

— Ile kieliszków wódki zwykł był pić ojciec nieboszczyk? Na jaką chorobę zmarła ciotka?

I uznał, że u niego:

— Następstwa przebytej w dzieciństwie szkarlatyny.

Czwarty wskazał na konieczność poddania się operacji:

— Wyciąć ślepą kiszkę. Ślepa kiszka jest w tym wypadku czymś zupełnie nie potrzebnym. Zatruwa cały organizm.

Ale uprzedził:

— Taka operacja udaje się jedna na sto. Mimo to, radzę zaryzykować.

Piąty, szósty, siódmy, ósmy kolejno zalecali wyjazd do Vichy, Karlsbadu, do Nizzy, do Kairu...

Cały rok spędził w miejscowościach uzdrowiskowych.

Wypił kilka beczek mineralnych wód.

I powrócił:

— To nie miało sensu. Nie ulega wątpliwości, że to jednak istotnie jakieś niedomaganie organizmu. Trzeba zdecydować się na operację.

Wycięto mu ślepą kiszkę.

Przez trzy miesiące walczył ze śmiercią.

Po wyzdrowieniu przyszedł do mnie zrozpaczony.

— Nie lepiej ci?

— Dopóki byłem chory, owszem niczego nie odczuwałem. Nudy nie było. Jednocześnie z wyzdrowieniem zaczęły się stare dzieje. Nie stać mnie przecież na wycinanie każdego dnia po jednej ślepej kiszce!

I zdecydował:

— Anglicy w takich wypadkach uciekają się do podróżowania.

Pojechał w świat.

Umierał z pragnienia na piaskach Sahary, smażył się w słońcu Indyj, omal nie przeżył rozbicia się statku podczas mussonów.

Otrzymywałem od niego pocztówki z Australii, z Meksyku, z wysp Sandwich.

Znowu wrócił zrozpaczony:

— Anglikom, być może, pomaga... Ale mnie nie! Dosyć tego! Już znam przyczynę. To wynik kawalerskiego życia.

Ożenił się.

Przeżył z żoną rok.

Był nieszczęśliwy w pożyciu małżeńskim.

Dwa razy był bliski samobójstwa.

Wreszcie wziął rozwód!

— I rozwiodłem się, a nuda!

Był niepocieszony.

I oto onegdaj wpadł do mnie pełen radości i uszczęśliwienia.

— Wobraź sobie, znalazłem!

— Co znalazłeś?

— Środek na moją chorobę. Radykalny. Gwarantowany. Już odtąd żadnej nudy.

— A coś ty zrobił?

— Kupiłem książkę.

— Książkę?

— Tak, gdy nuda — bierz książkę do ręki. Nawet nie zauważysz, jak zejdzie czas.

Dodał:

— Coprawda, kosztowała rubla.

Tu czytelnik prawdopodobnie żachnie się i zechce zabrać głos:

— Niewiarogodne!

— Autor buja!

— Za kogo nas pan ma?!

— To niemożliwe, żeby pański przyjaciel, przecierpiawszy pięć lat, wkońcu kupił sobie książkę!!!

— Niemożliwe.

— Wyglądało to inaczej. On przyszedł do pana, autorze tego opowiadania, i powiedział: — Słuchaj! A co, jeśli bym spróbował czytać? Chyba znalazła by się u ciebie jakaś tobie niepotrzebna książka?

Przeł. z ros. **J. HUSZCZA.**

W SĄDZIE.

Bully Smith zwierza się sędziemu.

— Panie sędzio, nie wiem, jak mam postąpić!

— Dlaczego?

— Złożyłem przysięgę, że będę mówił tylko prawdę, ale za każdym razem adwokat mi przeszkadza.

W SZKOCJI.

McNab przybiegł zdyszany do apteki.

— Co pan zrobił? Do lekarstwa dla mojej matki dodał pan strychniny zamiast chininy!

— Okropność! — woła aptekarz — policzyłem więc panu o szylinga za mało!

ZAZDROŚĆ.

— Przyjrzyj się, drogi, temu futerku! Zakochałam się w nim!

— Chodźmy, bo ogarnie mnie szał zazdrości!

PODROŻAŁ.

— Ile więc chce pan za swego kota?

— Pięćdziesiąt franków.

— Zdaje mi się, że wczoraj wymieniał pan tylko sumę czterdziestu franków.

— Tak, ale wczoraj kot zjadł naszego kanarka.

SŁUSZNY POWÓD.

— Słuchaj Moniek, dlaczego ty nie chcesz przyjąć Kuperwajsa na wspólnika do interesu?

— Bo on był kiedyś narzeczonym mojej żony, ale się z nią nie ożenił.

— No, to jest powód dla ciebie?

— Ja myślę. Nie chcę mieć wspólnika mądrzejszego ode mnie.

KRONIKA

LISTOPAD **28** Niedziela

Dziś Monsweta B. M.
Jutro Saturnina i Fijemona

Wschód słońca — g. 7 m. 15
Zachód słońca — g. 2 m. 59

Spostrzeżenia Zakładu Meteorologji USB w Wilnie dnia 27.XI. 1937 r.

Ciśnienie 745
Temp. średnia 0
Temp. najw. +1
Temp. najn. 0
Opad 2,6
Wiatr: połudn.
Tend. bar.: spadek, potem wzrost
Uwagi: pochmurno, śnieg.

NOWOGRÓDZKA

— Tydzień propagandy kupiectwa i rzemiosła chrześcijańskiego. Z inicjatywy Okr. Organizacji Miejskiej Obozu Zjednoczenia Narodowego odbędzie się we wszystkich miastach i miasteczkach naszego województwa w czasie od 1 do 8 grudnia rb. t. zw. „Tydzień propagandy kupiectwa i rzemiosła chrześcijańskiego".

Program tego tygodnia, mającego na względzie spopularyzowanie handlu i rzemiosła chrześcijańskiego, ustalą poszczególne miasta we własnym zakresie.

— Kurs dla referentów prasowych OZN. W dniach 4 i 5 grudnia br. odbędzie się w Nowogródku dwudniowy kurs dla referentów prasowych OZN z terenu wojew. nowogródzkiego.

— Koncert w Ognisku. W poniedziałek dnia 29 bm. odbędzie się w Ognisku koncert artystów „ORMUZ-u" pp. Bendera (bas), Tadeusza Kowalskiego (wiolonczela) i Sergiusza Nadgryzowskiego (akompanjament). Początek o godz. 20 m. 30.

— SPŁONĘŁY WARSZTATY STOLARSKIE W DWORCU. W dn. 24 bm. wskutek wadliwie urządzonych przewodów kominowych spłonął budynek mieszczący stolarnię szkoły rzemiosł ks. ks. Salezjanów w miasteczku Dworzec, pow. nowogródzkiego. Straty wynoszą ok. 15.00 zł.

LIDZKA

— Zjazd wychowanków Szkoły Rolniczej w Berdówce. W niedzielę dnia 28 bm. odbędzie się zjazd wychowanków Szkoły Rolniczej w Berdówce koło Lidy.

— Pracownicy fabryki wyrobów gumowych „Unigum" w Lidzie dostali wymówienia od dyrekcji fabryki z powodu jej zamknięcia, gdyż urządzenia fabryki, która mieściła się w budynkach browaru 8-ci Pupko, zostaną przeniesione do własnego gmachu fabrycznego przy ul. Zamkowej 17. Część zwolnionych robotników zatrudniona zostanie przy instalowaniu maszyn w nowym gmachu. Uruchomienie nowej fabryki „Unigum" nastąpi w pierwszych dniach stycznia 1938 roku. Ma ona zatrudnić około 150 osób.

— „Dzień Podchorążego". W niedzielę, 28 bm. odbędą się w Lidzie uroczystości połączone z zaprzysiężeniem podchorążych. W uroczystości wezmą udział organizacje o charakterze wojskowym i młodzież szkolna.

Program uroczystości ma przedstawiać się następująco:

O godz. 9.30 nabożeństwo; godz. 20,30 — zbiórka na zamku Gedymina; godz. 11,00 — przysięga, po której bezpośrednio odbędzie się defilada; godz. 18,00 — przemarsz oddziału podchorążych z koszar ulicą Szkolną i Suwalską do zamku Gedymina; godz. 18,30 — ognisko „przy którym odbędzie się specjalne widowisko pt. „Pogrzeb rekruta".

W poniedziałek rano odbędą się wspólne ćwiczenia polowe hufców szkolnych II stopnia i szkoły podchorążych.

— SKUTKI WÓDKI. W poniedziałek, dnia 22 bm. przed Sądem Grodzkim stanął dozorca robót miejskich Pułtoracki, oskarżony o to, że podczas zmiany nocnej przy pracy w Elektrowni Miejskiej, będąc podchmielony pobił robotnika Wilbiha Władysława.

Przed sądem dozorca Pułtoracki prosił o zgodę. Wobec zgody Wilbiha, sąd sprawę umorzył, a Pułtoracki zobowiązał się zapłacić Wilbihowi tytułem odszkodowania zł. 15.

To są skutki uchwały Rady Miejskiej w Lidzie w sprawie wydawania robotnikom wódki podczas pracy.

NIEŚWIESKA

— Junacki Hufiec Pracy stacjonujący od dłuższego czasu we wsi Pogorzelce, gm. siniawskiej, pow. nieświeskiego w związku z ukończeniem okresowych prac inwestycyjnych, żegnał ostatnio niezwykle uroczyście swój teren pracy. Junacy dla upamiętnienia swego pobytu w nadgranicznym powiecie w godzinach pozasłużbowych wybudowali własnym wysiłkiem z drzewa, kamieni i cementu piękną kaplicę, upiększając jej wnętrze malowidłami i rzeźbą w stylu ludowym. Kaplica wzniesiona została na wyniosłym pagórku i ogrodzona dębowym płotem.

Ponadto junacy ofiarowali miejscowej szkole powszechnej nową bibljoteczkę 100 tomową oraz 30 zł na szafkę bibljoteczną.

W przeddzień wyjazdu miejscowa ludność młodym junakom urządziła pożegnalną wieczornicę. Dość obszerna świetlica nie mogła pomieścić życzliwych mieszkańców. Po wspólnej uczcie odbyła się zabawa przy dźwiękach orkiestry ludowej. Uzyskany dochód z zabawy około 200 zł junacy również oddali w całości na książki i zeszyty oraz na odzież dla najbiedniejszej dziatwy miejscowej szkoły.

Poświęcenia kaplicy dokonał ks. kapelan Mikuczewski. Podniosłe przemówienie wygłosił tłumnie zebranej ludności komendant hufca mjr. Geronis.

Por. Kopeć wręczył jeszcze kierownikowi szkoły Józefowi Nawrotowi kilkanaście par bucików dla biednych dzieci.

— Staraniem kierownika szkoły w Błaczynie, gm. Kleck urządzona została zabawa taneczna, dochód z której przeznaczono na budowę szkoły powszechnej. Na zabawie urządzono wędkę szczęścia, dochód z której przeznaczono na LOPP.

— Za co żona będzie więcej się gniewać! Aleksandrowicz Jan, zam. w Nieświeżu, powiadomił posterunek, że onegdaj w nocy w mieszkaniu kobiety lekkich obyczajów Chraszczynowiczówny, przy ul. Podwalnej u której nocował, zginęło mu 100 zł. Ponieważ Aleksandrowicz cały dzień spędzał na pijaństwie — policja przypuszcza, że w obawie przed swą rozdrożną żoną kradzież symuluje.

BARANOWICKA

— Połączenie Kas Bezprocentowych. W dniu 26 bm. odbyło się posiedzenie Zarządów Bezprocentowych Kas przy Zw. Rzemieślników Chrześcijan i Związku Kupców Polskich. Oba zarządy uznały, że połączenie kas bezprocentowych przyczyni się do stworzenia jednej solidnej Instytucji zapomogowej dla rzemieślników i kupców chrześcijan. W tym też celu wyznaczone zostało na dzień 10 grudnia br. walne zebranie wszystkich członków kas bezprocentowych w lokalu Związku Kupców Polskich przy ul. Staszyca Nr. 13, gdzie odbędzie się wybór naczelnej rady kasy, oraz rozważana będzie sprawa zdobycia środków na utrzymanie biura Kasy Bezprocentowej.

— Posiedzenie Komisji Pow. Organ. Wsi. W sali Wydziału Pow. odbyło się posiedzenie organizacyjne komisji w sprawach wiejskich, w którym wzięli udział przedstawiciele władz państwowych i samorządowych. Przedyskutowano program pracy i postanowiono zwrócić większą uwagę na prace kulturalno-społeczne w świetlicach.

SZCZUCZYŃSKA

— Zebranie Zarządu Wiejskiego OZN. Odbyło się zebranie Zarządu Gminnego OZN, gminy szczuczyńskiej. Na zebraniu ustalono plan pracy, po czym zarząd złożył szczegółowe sprawozdanie z dotychczasowej działalności. W dniu 5 grudnia postanowiono zwołać Walny Zjazd Sympatyków OZN gminy szczuczyńskiej. — Przewodniczyli zebraniu: pp. Siergiej i wójt Kołłupajło-Rudziejewski.

— Sekretarzem Wydziału Powiatowego w Szczuczynie został p. Lipczyk Bronisław.

— Doroczne Zebranie Rady OTO i KR. 25 bm. w lokalu Wydziału Pow. odbyło się doroczne zebranie rady OTO i KR. Sprawozdanie z prac złożył p. Rostworowski, prezes Rady. Ze sprawozdania wynika, że praca rolnicza w powiecie wykazuje ciągły postęp. Ilość szkółek rolniczych wzrosła z 17 do 26, proporcjonalnie wzrosła ilość Kół Młodych Wsi i Kół Gosp. Wiejskich. Spółdzielnia rolniczo-handlowa „Rolnik", rozwija się bardzo dobrze, dowodzi tego obrót roczny, sięgający 1 miljona zł. Spółdzielnia ta odgrywa b. ważną rolę gdyż reguluje ceny trzody chlewnej i produktów rolnych na rynku miejscowym.

Zarząd Rady w bież. roku postanowił zaangażować 6 praktykantów rolnych. Ponadto, ze względu, że powiat jest wybitnie hodowlanym, a nie zbożowym, postanowiono zaangażować instruktora hodowlanego. W programie pracy na rok 1938/39, postanowiono położyć nacisk na dział oświaty, akcję przysp. rolniczego, organizację gospodarstw, akcję łąkarską, lniarstwo, produkcję roślinną i przemysłu ludowego.

Ponadto w programie pracy przewiduje się szereg kursów, wycieczek i odczytów. Należy jeszcze wspomnieć o spół dzielczości, mianowicie, przystąpiono do budowy mleczarni okręgowej w Wasiliszkach, domu dla spółdzielni mleczarskiej w Kiemianach. W najbliższym czasie przystąpi się do budowy spichrza w Szczuczynie, wreszcie będzie przygotowywało się teren do budowy spółdzielni mleczarskiej okręgowej w rejonie Osiryny i Łychkowa.

— Ceny bydła są b. niskie. Na targu w Szczuczynie, w dalszym ciągu ceny na bydło były bardzo niskie. Za krowę płacono od 35 zł. do 85 zł. Niskie ceny na bydło spowodowane są brakiem paszy na wsi.

— Usiłowanie samobójstwa. Służąca kierownika szkoły powszechnej w Szczuczynie, Dubok Liza, ur. w 1890 r., panna, wyzn. prawosławnego, mieszkanka wsi Chronowszczyzna gm. Ostryna, napiła się esencji octowej. Desperatkę odwieziono do szpitala w Szczuczynie. Przyczyną samobójstwa była przewlekła choroba.

— Pożary. W nocy dn. 22 bm. w kol. Rybaki Małe, gm. nowodworskiej, wybuchł pożar. Spaliła się stodoła na szkodę Zunusa Krzysztofa, lat 62, wraz ze znajdującymi się zapasami zboża i paszy.

W dniu 23 bm. br. w nocy w osadzie Smolarnia zapaliła się kupa węgla w ilości około 1600 kg., własność Łosza Zachara i Szewacha Icka, ze Szczuczyna. — Węgiel spalił się doszczętnie.

SŁONIMSKA

— Za usiłowania dokonania gwałtu. Sąd Okręgowy w Grodnie na sesji wyjazdowej w Słonimie rozpoznawał sprawę mieszkańca wsi Wielkie Pole, gm. byteńskiej, Rudzińskiego Stanisława, lat 23, oskarżonego o usiłowanie zgwałcenia 13-letniej Czesławy Gorejówny z Wielkiego Pola, która pewnego dnia latem powracając z pobliskiego chutoru została na drodze napadnięta przez Rudzińskiego.

W wyniku rozprawy Sąd skazał Rudzińskiego na 4 lata więzienia. Oskarżony odpowiadał z wolnej stopy, lecz po wyroku został aresztowany.

Sąd tegoż dnia również rozpoznawał sprawę mieszkańca wsi Akacze, gm. kozłowieckiej, Jeremiejczyka Mikołaja, s. Michała, lat 17, który w dniu 31. 7. napastował Horodkównę Ninę, c. Juljana, lat 14 z tej samej wsi, pasącą bydło w polu w celu dokonania gwałtu.

Sąd skazał Jeremiejczyka na 2 lata więzienia z zawieszeniem na przeciąg 5 lat.

Na łagodny wymiar kary wpłynęło szereg okoliczności łagodzących, między innymi młody wiek oskarżonego i dotychczasowa niekaralność.

Obie sprawy Sąd rozpoznawał przy drzwiach zamkniętych.

— Podpalenie. W dniu 23 bm. o g. 22,30 we wsi Szydłowice wybuchł pożar w zabudowaniach, będących w posiadaniu Grypicz Paraskiewy, c. Pawła, lat 52, bezdzietnej wdowy. Spalił się chlew i komora oraz dach domu mieszkalnego.

Spalone budynki są przedmiotem procesu sądowego wytoczonego przez mieszkańca tej wsi Grypicza Mikołaja przeciw wyżej wspomnianej.

Pod zarzutem podpalenia budynków aresztowano P. Grypicz.

KLECKA

— Z. P. O. K. W pierwszych dniach listopada br. Oddział Związku Pracy Ob. Kobiet w Klecku urządził zbiórkę publiczną na dożywianie biednej dziatwy w Klecku. Zebrano 71,59 zł.

OSZMIAŃSKA

— Emigracja z powiatu. W roku bieżącym z pow. oszmiańskiego wyemigrowało: do Palestyny — 13, Argentyny — 6, St. Zjedn. A. P. — 12, Estonji — 5, Kuby — 2 i Anglji — 2. Razem 40 osób, z tego 35 Żydów i 5 osób innych narodowości. W porównaniu z rokiem ubiegłym emigracja Żydów zwiększyła się o 11 osób.

Zgon d-ra Józefa Sleszyńskiego

Wczoraj w kronice „grodzieńskiej" po daliśmy wiadomość o nieszczęśliwym wypadku ze znanym w Grodnie chirurgiem dr. ppłk. Józefem Śleszyńskim, który przejechany został przez samochód.

Zaraz po wypadku do chorego wezwano dwóch wybitnych chirurgów: prof. Michejdę z Wilna i dr. Orłowskiego z Warszawy. W nocy z czwartku na piątek chory poddany został operacji.

Wieczorem, dn. 26 bm. dr. Śleszyński zmarł. Dr. Śleszyński liczył lat 48. (g)

DZIŚNIEŃSKA

— NAPAD. Helena Łazar, zam. w Łużkach, zameldowała policji, że w dniu 24 bm. około godz. 21,30 została napadnięta w Łużkach przez znanego jej z widzenia osobnika, który uderzył ją dwa razy w twarz, a następnie wyrwał jej z rąk torebkę z zawartością 32 zł. w gotówce i zbiegł. W związku z tym wypadkiem zatrzymano Władysława Wiśniewskiego w którym poszkodowana poznała sprawcę. Wiśniewski jest również mieszkańcem Łużek. Torebkę znaleziono bez gotówki w pobliżu miejsca wypadku.

— ŚMIERĆ W STUDNI. W dn. 22 bm. w czasie kopania studni w kol. Raczków ka gm. dokszyckiej, u Szymona Kolagi wskutek obsunięcia się ziemi został zasypany na głębokości 8 mtr. Piotr Zmitrodan, m-c wsi Komajsk. Pomimo natychmiastowej akcji ratunkowej Zmitrodan — zmarł.

MOŁODECZAŃSKA

— Czy słuszna decyzja! Grono rodziców złożyło za pośrednictwem Zarządu gminnego w Kraśnem n/Uszą podanie do Dyr. Kolei Państw. w Wilnie o zatrzymywanie pociągu szkolnego na przejeździe ulicy Mickiewicza w Mołodecznie — dla wysiadania dzieci, uczęszczających do szkół w Mołodecznie. Prośbę rodziców Dyrekcja załatwiła odmownie, motywując brakiem urządzeń dla wsiadania i wysiadania, wskutek czego bezpieczeństwo publiczne rzekomo mogło być zagrożone.

Czy te obiekcje są słuszne? Daloby się przecież urządzić jakieś prowizoryczne peroniki, a skróciłoby się o 2 kilometry przestrzeń, którą obecnie mają do przebycia dzieci ze stacji do szkół.

GRODZIEŃSKA

— Na terenie Grodna powstał Oddział Związku Techników R. P., zrzeszający wszystkich techników ze średnim wykształceniem z podziałem na sekcje: budowlano-drogową, wodno-kanalizacyjną, wodociągową, mierniczą, elektryczną i mechaniczną.

Związek postawił sobie za zadanie przyjść z pomocą społeczeństwu w rozwiązywaniu zagadnień technicznych.

— Żale mieszkańców ul. Smoczej. — Proszeni jesteśmy zwrócić uwagę Zarządowi Miejskiemu na wprost egipskie ciemności, panujące na ul. Smoczej.

Na całej tej ulicy nie ma ani jednej latarni elektrycznej.

Ulica ta nie ma chodników i nawet jezdnia nie jest uregulowana, wobec czego przejście ulicą jest wprost niemożliwe.

Zainstalowanie jakich 4 punktów świetlnych jest konieczne.

— 25 wieśniaków skazano za rozkradanie schronu fortyfikacyjnego. W ub. czwartek na ławie oskarżonych Sądu Okr. zasiedli mieszkańcy wsi Łososna i Pyszki: Albert Makarewicz, Grzegorz Konon, Józef i Michał Krukowscy, Wiktor Makarewicz, Piotr i Wandalin Iwaniszewscy, Fr. i Jan Makarewicze, Jan Skarbiński, Szymon i Bronisław Dorachowie, Józef Wojtulewicz, Stanisław Malewicz, Kazimierz Kamiński, Michał Todryk, Edward, Antoni i Jan Malewiczowie, Józef Łabanowski, Piotr Łozowski i Czesław Malewicz, oskarżeni o kradzież szyn kolejowych ze schronu fortyfikacyjnego, pochodzącego z czasów wojennych.

Oprócz wyżej wymienionych na ławie oskarżonych zasiadł jeszcze sołtys wsi Adolf Malewicz i dwaj kupcy grodzieńscy Michał Kupski i Abram Rapp, oskarżeni o paserstwo.

Rozprawę prowadził sędzia Sapieżko, oskarżenie wnosił p. wiceprok. A. Ostrowski, obronę zaś pp. adw. Jeśman, Frank i Glinfeld.

Oskarżeni przyznali się do sprzedaży szyn, lecz tłumaczyli się nieświadomością.

Sąd ogłosił wyrok skazujący Piotra Iwaniszewskiego na 2 lata więzienia, Michała Kupskiego na 2 lata więzienia i 500 zł. grzywny, Rapa na 6 mies. aresztu.

Pozostałych oskarżonych sąd skazał na 1 rok więzienia każdego.

Wykonanie kary Wand. Iwaniszewskiemu, Fr. Makarewiczowi i Abramowi Rapowi sąd zawiesił.

— Wypadek samochodowy. Onegdaj koło godz. 16 na ul. Brygidzkiej przed domem nr. 12 samochód osobowy Nr. A 20.333, prowadzony przez nieznanego szofera, najechał na 9-letniego Szewacha Oszera, zam. przy ul. Nochima.

Dziecko zostało lekko poranione.

— Co grają w kinach! Apollo: „Czar Cyganerii"; Pan — „Dybuk"; Maleńkie — „Kaprys miljonera"; Helios — „Pod dwiema flagami"; Uciecha — „Promenada miłości„ i „Serca ze stali".

List do Redakcji

— Szanowny Panie Redaktorze! — W „Kurjerze Wileńskim" z dnia 25 listopada 1937 r. w artykule sprawozdawczym z rozprawy sądowej pod tytułem „Wozili piasek... Antoni Wojcieszek przegrał proces" jest wzmianka, że św. wiceburmistrz Jodko zarzuca mnie jakobym usiłował za podrobionym kwitem pobrać z kasy Zarządu Miejskiego w Lidzie po raz drugi pieniądze. Wobec powyższego proszę Pana Redaktora o umieszczenie w poczytnym piśmie pańskim poniższego oświadczenia:

Nieprawdą jest abym kiedykolwiek usiłował za podrobionym kwitem względnie innym dokumentem pobrać po raz drugi pieniądze. Natomiast prawdą jest, że w czasie mej trzyletniej pracy na robotach prowadzonych przez Zarząd Miejski w Lidzie nigdy kwitów nie podrabiałem i ze strony Zarządu Miejskiego w tej sprawie zarzutów nie miałem. Dowiedziałem się tego dopiero w toku zeznań przed sądem św. Jodko.

Czując się znieważonym skierowuję sprawę przeciwko p. W. Jodko o oszczerstwo do sądu.

Z poważaniem

B. Korobacz.

PIŃSKA

— Nadużycia w referacie melioracyjnym. W referacie melioracyjnym miejscowego Wydziału Powiatowego obejmującym trzy powiaty — piński, łuniniecki i stoliński, na skutek przeprowadzonej rewizji wykryte zostały nadużycia pieniężne i służbowe.

Nadużyć tych dopuścić się kierownik referatu E. Bucki, którego osadzono w więzieniu. Szczegółów na razie, ze względu na toczące się śledztwo, podać nie możemy.

— Plaga nożownictwa. W pow. koszyrskim we wsi Chocieszów w czasie wesela Stefan Duda zadał Szymonowi Załuskiemu ciężką ranę nożem w szyję. W tej samej wsi Szymon Gęsior poranił w łopatkę i rękę Jana Kozioła.

W czasie zabawy tanecznej we wsi Rubel, pow. pińskiego między Stefanem Kiryłko a Al. Korodojem powstała bójka, podczas której Korodoj uderzeniem noża w okolicę serca położył swego przeciwnika trupem na miejscu. Zabójca został aresztowany.

— Czego nie kradną! Opodal wsi Kruglewicze, pow. kosowskiego skradziono przęsło mostu długości około 2 mtr. na torze kolejki wąskotorowej.

— Pobili i ograbili. Dwaj nieznani napastnicy pobili koło promu na rz. Muchawcu zamieszkałego w Brześciu (Polna 9) Włodzimierza Biełoszejewa, przy czym w czasie szamotania się zginął mu z kieszeni srebrny zegarek i 37 zł. gotówką.

— Czyn godny naśladowania. Dyrekcja kina „Casino" w Pińsku ma wyświetlać w dniu 13 grudnia film pt. „Sonata Księżycowa" z udziałem Ignacego Paderewskiego, przy czym cały dochód przeznacza na cele pomocy zimowej.

Jednocześnie wszyscy obecni złożą swe podpisy w specjalnie zamówionym albumie, który będzie wysłany znakomitemu pianiście polskiemu.

Wykonanie i projektowanie albumu będzie prawdopodobnie powierzone znanemu art.-mal. T. Ławrowowi.

Wścieklizna w pow. oszmiańskim

W pow. oszmiańskim zanotowano wypadki wściekłizny psów. W związku z tym starosta oszmiański wydał zarządzenie o konieczności trzymania psów na uwięzi, co umożliwi zwalczanie epidemii. Do obecnej chwili wybito około tysiąca wałęsających się psów. Były też wypadki pokąsania przez wściekłe psy ludzi.

„Porządeczki" na podwórku

Helena Pakcicwa (Tokarska 4) zameldowała policji, że w dniu 29. IX. 37 r. o godz. 22 mąż jej Ignacy Pakciow przechodząc przez podwórze domu nr. 30 przy ul. Stefańskiej wpadł przez nieosłonięty wóz do dołu głębokości około 2 m. i doznał złamania kręgosłupa. Pakciow od chwili wypadku dotychczas znajduje się w szpitalu kolejowym. Dół nie był zabezpieczony.

KRONIKA
WILEŃSKA

— **Przepowiednia pogody według PIM-a na 28 listopada 1937 roku:**

Pogoda zmienna z przelotnymi opadami, zwłaszcza na wschodzie, a z większymi roz pogodzeniami na północ -zachodzie i w środku kraju.

Parustopniowe ochłodzenie.

DYŻURY APTEK:

Dziś w nocy dyżurują następujące apteki: Sapożnikowa (Zawalna 41); Rodowicza (Ostrobramska 4); S-ów Augustowskiego (Mickiewicza 10); Narbutta (Św. Jańska 2) i Zasławskiego (Nowogródzka 89).

Ponadto stale dyżurują następujące apteki: Paka (Antokolska 42); Szantyra (Legionów 10, i Zajączkowskiego (Witoldowa 22).

AKADEMICKA

— **Koło Filozoficzne studentów USB.** dnia 29 bm (poniedziałek) urządza w lokalu Seminarium Filozoficznego (Zamkowa 18) X-te (214) zebranie naukowe, na którym wygłoszony zostanie referat p. t. „Społeczeństwo, a moralność jednostki". Po referacie dyskusja. Początek o godz. 20-ej. Goście mile widziani.

— **Akademickie Koło Misyjne** zawiadamia, że dnia 28 bm. w lokalu własnym (Wielka 64) odbędzie się Zebranie Ogólne, poprzedzone mszą św. o godz. 9-ej z referatem kol. T. Bendiga.

Obecność członków konieczna.
Goście mile widziani.

ZEBRANIA I ODCZYTY.

— **Odczyt p. Georges Rousseau.** We wtorek 30 bm. o godz. 19-ej w Auli Kolumnowej Uniwersytetu p. Georges Rouseau wygłosi odczyt p. t. „Une cure de gaieté au pays de Marseille (audition commentée), staraniem Towarzystwa Polsko-Francuskiego w Wilnie. Wstęp wolny.

— **Zarząd Koła Wileńskiego Z. O. R.** w poniedziałek 29 listopada r. b. w 107 rocznicę bohaterskiego czynu podchorążych, obchodząc doroczne „Święto Podchorążych Rezerwy" urządza w lokalu własnym przy ul. Orzeszkowej 11-a m. 1 odczyt kpt. dypl. rez. Dunin-Borkowskiego Piotra na temat „Powstanie Listopadowe", na który jak najliczniej zaprasza swych członków i wprowadzonych gości.

— **Na posiedzeniu Sekcji Historii Sztuki T. P. N.**, które odbędzie się w dniu 29 listopada (poniedziałek) o godz. 7 wieczór w sali Seminarium Archeologii klasycznej USB., ul. Zamkowa 11, będą wygłoszone referaty dr. Wandy Rewieńskiej „Ze studiów nad rozplanowaniem osiedli wiejskich w półn.-wsch. Polsce" oraz E. Łopacińskiego „Nowe dane z dziejów pałacu Sapieżyńskiego na Antokolu".

ZABAWY

— **Koncert chóru „Echo".** W niedzielę dnia 28 bm. w sali Śniadeckich USB z okazji dorocznego święta ku czci Patronki muzyki i śpiewu, św. Cecylii, odbędzie się koncert chóru „Echo", który pod batutą profesora Władysława Kalinowskiego wykona szereg utworów kompozytorów polskich i obcych. Oprócz chóru „Echo" w koncercie weźmie udział p. Gabszewiczowa (sopran), która przy akompaniamencie prof. Gałkowskiego odśpiewa kilka aryj i nastrojowych pieśni.

Bilety w cenie od 30 groszy do 2 zł. do nabycia w dniu koncertu w kasie przy wejściu. Początek koncertu o godzinie 19.30.

TEATR I MUZYKA

TEATR MIEJSKI NA POHULANCE.

— **Popołudniówka!** Dziś, w niedzielę dn. 28 listopada o godz. 4.15 ukaże się po raz ostatni na przedstawieniu popołudniowym, współczesna sztuka w 10-ciu obrazach Lavery'ego „Pierwszy Legion". Ceny miejsc **propagandowe.**

— **Wieczorem** o godz. 8.15 — Teatr gra w dalszym ciągu, ciesząca się nadzwyczajnym powodzeniem, doskonałą współczesną komedię w 3-ch aktach (5-ciu obrazach) Stefana Bekeffiego (przekład Karola Romockiego) p. t. **„Nieusprawiedliwiona godzina".**

TEATR MUZYCZNY „LUTNIA".

— Dziś o godz. 8 min. 15 operetka **„Wróg Kobiet".** Ceny zniżone.

— **Dzisiejsza popołudniówka.** Dziś o godzinie 4 p. p. po cenach propagandowych ukaże się raz jeszcze **„Kwiat Hawaju".**

— **Najbliższa premiera.** Codziennie odbywają się próby z najnowszej operetki Kalmana **„Diabelski jeździec".**

— **Carmen w Lutni.** Dzień szóstego grudnia będzie dniem wielkiej atrakcji artystycznej w „Lutni" bowiem Wanda Wermińska, na czele zespołu artystów Opery Warszawskiej, w dniu tym wystąpi w Lutni w operze „Carmen" Bizeta.

— **Królowa śniegu.** Pod powyższym tytułem teatr Lutnia w dniu 5 grudnia wystawia popularną bajkę Andersena w opracowaniu scenicznym W. Stanisławskiej.

— **Koncert krymski.** Dnia 2 grudnia rb. o godz. 20 m. 15 w Sali b. Konserwatorium (ul. Końska 1) Tatarzy z Rumunii wystąpią z koncertem na program którego złożą się: muzyka, śpiew i tańce w strojach narodowych. Szczegóły w afiszach.

Auto w płomieniach

W pobliżu hal miejskich wczoraj wieczorem nagle stanęło w płomieniach auto ciężarowe, kierowane przez szofera Edwarda Sajko (Legionowa 6).

Gasząc płomienie Sajko dotkliwie poparzył ręce i zniszczył płaszcz.

Pierwszej pomocy udzieliło mu pogotowie ratunkowe. Straż pożarna ogień ugasiła. (c).

Hochsztaplerzy — wydrwigrosze

Na skutek listów gończych zostali aresztowani znani oszuści „jubilerzy" M. Kaufman, W. Horn i A. Rzezak. Dokonali oni licznych oszustw przez sprytną zamianę złota na malowartościowy stop metalowy.

Między innymi ofiarą ich padł jubiler lwowski Maksymilian Korner, któremu sprzedali 5 kilogramów 300 gr „złota" po chodzącego z Hiszpanii, za sumę 9 tys. 500 zł. Podczas wręczania złota, zamieni li oni sprytnie sztabki złota na sztabki małowartościowego metalu.

Podobno ofiarą ich oszustwa padli również dwaj jubilerzy wileńscy.

Strzelanina po akademii „Bundu"
6 osób zatrzymano

Wczoraj, jak donosiliśmy odbywała się w sali Miejskiej akademia, z okazji 40-lecia założenia partii „Bundu", która powstała w Wilnie.

Na uroczystą akademię przybyli również delegaci z Warszawy.

Po skończonej akademii, która odbywała się w sali przy ul. Ludwisarskiej 4, kiedy publiczność zaczęła wychodzić przy wejściu rozległy się nagle strzały.

Wśród publiczności powstała zrozumiała panika.

Policja interweniowała natychmiast. Przypuszczalnie strzelano ze straszaków.

6 członków organizacji młodzieży bundowskiej, t. zw. „Cukunft" przytrzymano.

Orzeł napadł na dziecko

W okolicach Olity na Litwie został zastrzelony duży orzeł morski, którego skrzydła miały 2,20 m. rozpiętości. Również w lasach okolicznych zauważono kilka orłów morskich, z których jeden zaatakował nawet małe dziecko. Osobom nadbiegłym z pomocą, udało się dziecko uratować. (Pat).

RADIO

NIEDZIELA, dnia 28 listopada 1937.

8,00 Sygnał czasu i pieśń poranna. 8,05 Dziennik poranny. 8.15 Audycja dla wsi: Gazetka rolnicza. 8,30 Informacje dla Ziem Północno-Wschodnich. 8,40 Muzyka na dzień dobry. 9,00 Transmisja nabożeństwa z Bazyliki św. Jana. Kazanie wygłosi ks. prof. dr. Michał Sopoćko. 10,30 „Opierzyny" — transmisja z Placu alarmowego Koszarów Pułku Strzelców Podhalańskich. 11,30 Muzyka popularna. 11,57 Sygnał czasu i hejnał. 12,03 Poranek symfoniczny. 13,00 „W świetle rampy" — felieton teatralny Tadeusza Łopalewskiego. 13.10 „Gamajda" — opowiadanie Feliksa Ankersteina z życia KOP. 13,30 Muzyka obiadowa w wyk. orkiestry wileńskiej.. Barbara Hałmirska i Kazimierz Dembowski — śpiew. 14,30 Transmisja z uroczystości odsłonięcia pomnika gen. Józefa Sowińskiego. 14,45 Audycja dla wsi. 15,45 Andrzejkowe wróżby" — reportaż z płyt Adama Berwaldta. 16,05 „Anielcia i życie" — powieść mówiona. 16.20 Podwieczorek przy mikrofonie. 17,00 Chwila Biura Studiów. 18,05 Recital fortepianowy Zbigniewa Drzewieckiego. 18,30 W hołdzie Stanisławowi Wyspiańskiemu — transmisja z krypty zasłużonych na Skałce. 18,45 Teatr Wyobraźni. 19.45 Co słychać na świecie — opowie Sergiusz Soroko. 19.55 Wieczór świetlicowy „Ostatni mazur" — wykona zespół Kaskada. 20.30 Program na poniedziałek. 20.35 Wileńskie wiadomości sportowe. 20.40 Przegląd polityczny. 20.50 Dziennik wieczorny. 21,00 Fragment międzyszkolnych zawodów pływackich w Łodzi. 21.15 „Licytacja piosenek" 22,00 Opowieść o Mozarcie — „Figaro" i „Don Juan". 22.50 Ostatnie wiadomości i komunikaty. 23,00 Koncert życzeń. 23,30

KONRAD TRANI 79

ZEMSTA

Kiedy pomyślała o Piotrze, serce ścisnęło się jej żalem. Nic mogła dla niego nic zrobić przed otrzymaniem jakiegokolwiek znaku życia z więzienia. Szybko otarła łzy cisnące się do oczu. Mój Boże, co za skomplikowana sprawa! Kto zabił Henri'ego? Adams? Polly przysięgała na wszystkie świętości, że on, dżentelman z Sumatry, był dla niej wyjątkowo niesympatyczny.

Z rozmyślań tych wyrwał ją przenikliwy dzwonek telefoniczny.

— Pani Madeleine? Czy zauważyła pani notatkę o knajpie przy Fisherman Street? — zapytała podniecona Jenny. — To z pewnością ten sam lokal, o którym wspominał Gaston. Trzeba tam zajrzeć... Tak! Kiedy?

— Późną nocą. Wcześniej nie miałoby sensu. Życie nocne Londynu z pewnością nie różni się od życia nocnego Paryża. Przed północą w żadnym lokalu nie spotka się człowieka, który mógłby nam powiedzieć coś interesującego!

— Dobrze! Wobec tego przyjeżdżam po panią o jedenastej do Greyhill.

— Sprytna osóbka z tej mojej paryskiej koleżanki — pomyślała Jenny, odkładając słuchawkę.

* * *

Obydwie kobiety powoli posuwały się ciemną uliczką portową. Odrapane domy spoglądały na nie ślepemi oczami nieoświetlonych okien.

Nieprzyjemna okolica — pomyślała Jenny i machinalnie namacała ukryty w torebce rewolwer.

Madeleine była zupełnie spokojna i opanowana.

— Bogu dzięki, że mam przy sobie broń — szepnęła wreszcie Jenny, nie mogąc opanować wzmagającego się zdenerwowania.

— Tak? Wobec tego proszę o ostrożność. Nie chciałabym paść ofiarą pani nerwów — odpowiedziała sucho Madeleine. — Prawdę mówiąc, nie spotkałam jeszcze kobiety, która potrafiłaby obchodzić się z rewolwerem. Najwidoczniej jest to narzędzie zbyt hałaśliwe, jak na kobiecą wrażliwość.

Weszły w Fisherman Street. Uliczka była mała i wąska. Bez trudu znalazły knajpę, o którą ich chodziło. Drzwi wejściowe były zamknięte na potężną kłódkę...

Spojrzały na siebie zmieszane.

— Co za gęś ze mnie — bąknęła wreszcie Madeleine. — Mogłam się przecież domyślić, że tak będzie...

Jenny nie kryła rozczarowania. Wszystko zapowiadało się niezwykle interesująco, miała przeczucie, że czeka je sukces, aż tu nagle okazuje się, że buda zamknięta na cztery spusty!

— Ciekawe, dokąd schronili się stali bywalcy knajpy — zadała sobie pytanie Madeleine.

Orjentowała się doskonale w psychologji podziemnego świata i wiedziała, że przestępcy przywyczajeni są do swojej ulicy, do swego szynku, jak koty do domu, w którym się urodziły. Są przytem bardzo prymitywnymi i niełatwo rezygnują z przyzwyczajeń. Wedle wszelkiego prawdopodobieństwa, ci wszyscy, którzy nie zostali aresztowani w związku z aferą narkotyczną i mają względnie czyste sumienie, zadomowili się w jakimś pobliskim lokalu.

Ruszyły tedy na poszukiwania i już na najbliższym rogu odkryły niewielki bar, z którego dobiegał zgiełk głosów i chrapliwe dźwięki gramofonu.

— Wejdziemy tutaj — powiedziała Madeleine. Potem przyjrzała się Jenny.

— Za mało szminki — zaopiniowała. — Przy pani jasnej cerze trzeba róż nakładać poprostu łopatą. Nie wolno wyglądać zbyt świeżo, bo to wywrze podejrzane wrażenie.

Podała jej swoją puderniczkę, róż oraz pomadkę do warg. Przy skąpem świetle latarni ulicznej Jenny podkreśliła wargi, pogłębiła cienie pod oczyma i przyciemniła brwi.

— Wyglądam teraz jak klown — jęknęła.

— Wszystkie kobiety, które zarobkują w tych okolicach, nie mają pojęcia o szminkowaniu — uspokoiła ją Madeleine. (D. c. n.)

LEKARZE

DOKTOR MED.
J. Piotrowicz-Jurczenkowa
Ordynator Szpitala Sawicz. Choroby skórne weneryczne i kobiece, ul. Wileńska Nr. 34, tel. 18-66. Przyjmuje od 5—7 wiecz.

DOKTOR MED.
J. Anforowicz-Szczepanowa
choroby skórne, weneryczne, kobiece. Przyjmuje w godz. 8—9, 12—1 i 4—7. Zamkowa 3 m. 9.

DOKTOR MED.
Zygmunt Kudrewicz
choroby weneryczne, skórne i moczopłciowe ul. Zamkowa 15, tel. 19-60. Przyjmuje w godz. od 8—1 i od 3—8.

DOKTOR
Blumowicz
choroby weneryczne, skórne i moczopłciowe ul. Wielka 21, tel. 921. Przyjmuje od godz. 9—1 i od 3—8.

Handel i Przemysł

Modne gwarantowane OBUWIE poleca polska wytwórnia W. NOWICKI Wilno, ul. Wielka 30. KALOSZE, ŚNIEGOWCE oraz pantofle ranne.

PIANINA, FORTEPIANY I FISHARMONIE nowe i okazyjne, pierwszorzędnych krajowych i zagranicznych fabryk sprzedaje na raty od zł. 325 H. ABELOW, Wilno, Niemiecka 22 (wejście od ulicy).

AKUSZERKI

AKUSZERKA
Maria Laknerowa
Przyjmuje od godz. 9-ej rano do godz. 7-ej wieczorem. Ul. Jakuba Jasińskiego 5—18 róg Ofiarnej, obok Sądu.

Kupno i sprzedaż

OKAZYJNIE do sprzedania radio „Telefunken" 5-ciolampowe na dogodnych warunkach ul. J. Jasińskiego 19—4 od godz. 12 — 2-ej p. p.

SPRZEDAJE się zaraz z powodu wyjazdu samochód dwuosobowy „Citroen" zużywa około 7 litr na setkę. Sprzedam bardzo tanio — adres w Redakcji.

PŁASZCZ KARAKUŁOWY wysokiego gatunku, prawie nowy, okazyjnie do sprzedania. Kijowska 19 m. 20.

AGREGATY do oświetlenia will i placów oraz silniki benzynowe i agregaty pompowe dostarcza inż. Weingrün, Kraków, Groble 19.

UWAGA RZEŹNICY. Mięso cielęce, wieprzowe życzący wysyłać pocztowymi paczkami żywnościowymi zechcą przesłać szczegółowe oferty z podaniem cen. Fleszer, Warszawa Gęsia 59a.

SPRZEDAM POKÓJ JADALNY z zegarem. Niemiecka 3 m. 8, godz. 13—18.

Obwieszczenie

O LICYTACJI

W myśl par. 83, rozporządzenia Rady Ministrów z dnia 25 czerwca 1932 r. o postępowaniu egzekucyjnym Władz Skarbowych (Dz. U. R. P. Nr. 62, poz. 580). Urząd Skarbowy w Szczuczynie Nowogródzkim podaje do ogólnej wiadomości, że dnia 6 grudnia 1937 roku o godz. 10 w lokalu majątku Spusza, gm. Kamionka, celem uregulowania zaległych należności podatkowych różnych wierzycieli, ciążących na majątku Spusza, gm. Kamionka — własność Sapiehy Eustachego — odbędzie się sprzedaż z licytacji niżej wymienionego inwentarza:

1) źrebaków 17 szt. — 3.400 zł., 2) źrebaków 14 szt. — 4.200 zł., 3) źrebaków 2-letnich 10 szt. — 5.000 zł., 4) źrebaków 3-letnich — 4 szt. 3.200 zł., 5) fortepian — 1szt. 3.000 zł., 6) foteli 5 szt. i otomana sprężynowa 1 szt. 200 zł., 7) sztucer 1 szt. 500 zł., 8) rower damski 1 szt. 100 zł., 9) kamera fotograficzna z obiektywem Zeissa 1 szt. — 500 zł., 10) aparat radiowy „Elektrit" 1 szt. — 500 zł., 11) samochód „Citroen" 1 szt. 2.000 złotych.

Zajęte przedmioty można oglądać w dniu 6 grudnia 1937 roku od godz. 8-mej w majątku Spuszy, gm. Kamionka. W razie niedojścia do skutku licytacji w pierwszym terminie, druga licytacja odbędzie się w dniu 14 grudnia 1937 roku o godz. 12 w majątku Skidlu, pow. Grodno na targowicy miejskiej.

Naczelnik Urzędu **Stanisław Rudnicki.**

PRACA

CHRZEŚCIJAŃSKA firma poszukuje agentów do sprzedaży gospodarskich narzędzi rolniczych po wsiach. Zgłoszenia: Lwów 23, Skrytka pocztowa 5.

HANDLOWIEC znający branże: zbożową, spożywczą i żelazną, oraz książkowość, przyjmie stanowisko kierownika. Na żądanie kaucja. Łaskawo oferty do redakcji pod „Samotny".

BIURO PODAŃ. Do Władz Administracyjnych i Samorządowych Bernarda **Komorowskiego** równocześnie wykonuje wszelką pracę maszynową. Przepisywanie na maszynie — odpisy — korespondencję handlową.
Wilno, ul. Wileńska 28—39. Tel. 24-27.

INTELIGENTNA młoda osoba potrzebna jako gospodyni (do jednej osoby). Adres w Administracji.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA:
Konto P.K.O. 700.312. Konto rozrachun. 1, Wilno 1
Centrala — Wilno, ul. Biskupa Bandurskiego 4.
Redakcja: tel. 79—godziny przyjęć 1—3 po południu
Administracja: tel. 99—czynna od godz. 9.30—15.30
Drukarnia: tel. 3-40. Redakcja rękopisów nie zwraca.

Oddziały: Nowogródek, ul. Bazyljańska 35
Lida, ul. Górniańska 8
Baranowicze, ul. Staszica 13
Przedstawiciele: Kleck, Nieśwież, Słonim, Szczuczyn Stołpce, Wołożyn, Wilejka. Warszawa, ul. Traugutta 3, Grodno, 3-go Maja 6

CENA PRENUMERATY miesięcznie: z odnoszeniem do domu w kraju—3 zł., za granicą 6 zł. z odbiorem w administracji zł. 2.50, na wsi, w miejscowościach, gdzie nie ma urzędu pocztowego ani agencji zł. 2.50

CENY OGŁOSZEŃ: Za wiersz milimetr. przed tekstem 75 gr., w tekście 60 gr, za tekstem 30 gr. drobne 10 gr. za wyraz, kronika redakc. i komunikaty 60 gr. za wiersz jednoszp. Do tych cen dolicza się za ogłoszenia cyfrowe tabelaryczne 50%. Układ ogłoszeń w tekście 5-cio łamowy, za tekstem 10-łamowy. Za treść ogłoszeń i rubrykę „nadesłane" redakcja nie odpowiada. Administracja zastrzega sobie prawo zmiany terminu druku ogłoszeń i nie przyjmuje zastrzeżeń miejsca. Ogłoszenia są przyjmowane w godz. 9.30 — 16.30 i 17 — 19